

PRZEGŁAD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY
SPRAWOM STRAŻY OGNIOWEJ

UBEZPIECZENIE OD OGNIAM
BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA:	KOMITET REDAKCYJNY:	OGŁOSZENIA:
Rocznie M-k 12 Półrocznie " 7 lub Kor. 20 rocznie, wraz z przesyłką pocztową. U w a g a. Członkowie Związku Florjańskiego płacą o 20% taniej. Cena numeru pojedynczego 75 fen.	E. Balcer, T. Brzozowski, B. Chomicz, dr. E. Grabowski, J. Kon, St. Olkusiński, inż. J. Tuliszkowski, inż. A. L. Zagrodzki. REDAKTOR: Leon Ostaszewski. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozol. 55. Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 9 r. do 3 p.p.	I strona okładki M-k 120 II " " oraz inne przed tekstem " 100 Cała strona za tekstem " 90 ostatnia okładki " 100 DROBNE ogłoszenia: za jeden wiersz petitu lub jego miejsce I strona okładki fen. 75 II " " i inne przed tek. 65 Za tekstem i na ostatn. str. okł. 50 Ceny ogłoszeń za bilanse i sprawozda- nia rachunkowe o 25 proc. drożej.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarium, uważa się za bezpłatne.

Nr. 20/21.

Warszawa, dnia 1 listopada 1917 r.

Rok III.

TREŚĆ: Organizacja Straży Ogniowej p. T. Brzozowskiego. — Konie w Warszawskiej Straży Ogniowej (dok.) p. inż. J. Tuliszkowskiego. — Związek Florjański. — Garść wrażeń z zagranicy (c.d.) p. inż. J. Tuliszkowskiego. — Kronika. — Zjazdy Strażackie — Korespondencje. — Z karty żałobnej. — Odpowiedzi Redakcji. — O czym każdy strażak wiedzieć powinien: Sily utajone p. K. Wyszczakowskiego.

Organizacja Straży Ogniowej.

W wielu miastach i miasteczkach obrona przeciwpożarowa nie jest jeszcze tak zorganizowana, jak tego dobro publiczne i bezpieczeństwo powszechne wymaga.

Pomimo postępów techniki pożarniczej w ogólności w wielu powiatach sprawy obrony przeciwpożarowej stoją nie wiele co wyżej, niż przed 30-50 laty. W to wejrzeć i, o ile to jest możliwe, podnieść strażę ogniową do wyższego poziomu, niż ten, na którym się obecnie one znajdują, jest bardzo wdzięcznym zadaniem rad opiekuńczych i organizacji społecznych.

Można obecnie, rzecz prosta, tylko takie czynić przedsięwzięcia, które żadnych lub względnie niewielkie koszty pociągną.

Jeden ze znanych światowej sławy organizatorów straży ogniowych w Europie Zachodniej podaje 6 przykazań podstawowych dla wzorowych straży.

Przykazania te brzmią, jak następuje:

1. Dokładaj starań, byś prędko i dokładnie wiedział o miejscu pożaru.
2. Miej tam szybką obsługę narzędzi ogniowych.
3. Posiadaj narzędzia dobre i wystarczające.
4. Posiadaj rozkazownictwo jednoznaczne.
5. Miej obfite zaopatrzenie w wodę.
6. Posiadaj obsługę wyćwiczoną.

Przepisy powyższe nie stosują się jedynie tylko do straży zawodowych, ważne są również i mają wartość dla każdej najmniejszej straży miasteczkowej lub wiejskiej.

Rozumie się samo przez się, że zmniejsza się je w odpowiedniej skali zależnie od zamożności straży i okręgu, jaki straż ma obsługiwać.

Należy poznać rodzaj i braki poszczególnych organizacji i zaprowadzić ulepszenia stosowne.

Omówimy tu kolejno kilka z powyżej przytoczonych przykazań.

Dokładaj starań, byś prędko i dokładnie wiedział o miejscu pożaru.

O potrzebie zawiadamiania strażaków, gdzie i co się pali, nie będę się tu bez potrzeby rozwodził. Sprawa prędkiego zawiadamiania i alarmowania straży jest punktem najbardziej ważkim. Jest ona, zdaniem moim, ważniejsza niż kupno nowych narzędzi, uniformów i t. p., bo co znaczy podczas ognia choćby najwspanialsza sikawka bez obsługi?

Przy najnowszych, najlepszych narzędziach co warta będzie pomoc bodaj i najlepiej zorganizowanej straży, jeżeli przybędzie ona do ognia zapóźno, znajdzie zamiast małego ognia już wielki, którego opamiętanie uda jej się dopiero po paru godzinach ogromnych wysiłków i spożyczenia wielkiej ilości wody, o co bywa nieraz bardzo trudno?

Zawiadomienie o wynikłym pożarze musi być wykonywane przez całą ludność danej miejscowości. Każdy, kto poczuje mocny zapach spalenizny, lub

zauważy niewielką ilość dymu, winien niezwłocznie zwrócić na te zjawiska co najmniej uwagę mieszkańców danego domu.

Spostrzegłszy pożar, każdy powinien uważać za swój moralny obowiązek niezwłoczne wprowadzenie w ruch w ten lub inny sposób miejscowych przyrządów alarmujących. Niestety, nie wszyscy dobrze rozumieją potrzebę natychmiastowego alarmowania straży. Wielu woli zamiast zaalarmowania straży popędzić wprost przed palący się dom, by obserwować tylko przebieg pożaru. Tylko niektórzy spieszą wprost do ognia, by nieść ratunek przed przybyciem straży.

Publiczność przez odpowiednie odczyty, ogłoszenia i t. p. musi być nauczona i przyzwyczajona do zawiadamiania straży we właściwym i możliwie najkrótszym czasie o miejscu pożaru.

Bardzo celowym wydaje mi się tu środek, stosowany w wielu miastach zagranicznych, gdzie pierwszej osobie, która straż o pożarze zawiadomi, wypłaca się nagrodę pieniężną i to nawet ponętnej wysokości.

Alarmowanie straży może być dwojakie. Głośne lub ciche.

Przy głośnym alarmowaniu zawiadamia się od razu całą ludność danej miejscowości zarówno o wynikłym pożarze jak i o tym, że w takiej to, a takiej części lub stronie miasta pali się. Powstaje wskutek tego pewne niepożądane zaniepokojenie wszystkich. Ciche alarmowanie przeto jest bardziej celowe i godne polecenia. Prócz tego ciche alarmowanie ma tę przewagę nad głośnym, że nie tylu ciekawskich ciśnie się do miejsca pożaru i że strażacy nie są zmuszeni przeciskać się z narzędziami do miejsca pożaru przez tłum ludzi, których policja doprowadza i utrzymuje w porządku, jak to często bywa obecnie. Taki tłum gapiów denerwuje i przeszkadza w robocie. Przy cichym alarmowaniu tylko pewna część ludności wie o wynikłym pożarze i o miejscu jego. Ale pomimo tych wszystkich zalet urządzenie cichego alarmowania jest o wiele droższe, nie wszędzie da się przeprowadzić i nie daje zupełnej pewności, że strażacy zostali powiadomieni o wynikłym pożarze.

Przy głośnym alarmowaniu, słyszonym przez całą ludność, strażacy są zawiadamiani oraz zwoływani przez nią i spieszą do pożaru. Ponieważ głos ludzki do celu tego jest za słaby, umieszcza się w wiadomych wszystkim miejscach przyrządy alarmowe, jak gwizdanki, syreny i t. p. głośne instrumenty. W niektórych miejscowościach daje się znać o wynikłym pożarze zapomocą dzwonu kościelnego; ten sposób alarmowania ma te wady, że często ten, kto pierwszy wie o ogniu, daleko jest od dzwonnicy; wieża może być zamknięta, a odnalezienie dzwonnika lub kluczy od wieży zajmuje wiele czasu.

Sygnalizowanie nie powinno być chaotyczne¹ lecz miarowe, i ilość uderzeń winna wskazywać miejsce (część miasta), w którym pożar wyniknął.

Bardzo często używane jest alarmowanie zapomocą trąb i tub pożarniczych. W tym przypadku polecić należy tylko takie instrumenty, na których każdy bez nauki grać może. Trąby należy rozdać obywatelom miejscowym, możliwie tym, którzy do straży należą a mieszkają w rozmaitych punktach danej miejscowości.

Najlepiej rozdać trąby takie ludziom, którzy do późna mają otwarte swoje zakłady, jak np. restauratorom, aptekarzom, piekarzom i in. Miejsce, w którym przechowuje się tuba alarmowa, powinno

być oznaczone wyraźnym, rzucający się w oczy napisem. W porze nocnej pożądana jest latarnia czerwona. Posiadacz tuby, jak również każdy z jego domowników lub pracowników, obowiązany jest niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o wynikłym pożarze podawać sygnały, odpowiednio zaznaczając część miasta, w której wynikł pożar; winien on również, usłyszawszy sygnał sąsiednich posterunków, powtarzać go i podawać w dalszym ciągu. Do takiego alarmowania powinni być powołani również stróże nocni i stójki.

W Niemczech, w wielu miejscowościach, powyżej omawiana organizacja jest urządzona w połączeniu z t. zw. cichym alarmowaniem elektrycznym. Urządzone jest to w ten sposób, że wszystkie mieszkania posiadaczy tub alarmujących są zaopatrzone w dzwonki elektryczne, włączone do jednej sieci. Guziki tych dzwonków umieszczone są na ulicach nazewnątrz domów w specjalnych szafkach oszklonych. Po rozbiciu szyby przez naciśnięcie guzika zawiadamia się wszystkich sygnalistów jednocześnie o wynikłym w danym okręgu pożarze. Sygnaliści po usłyszeniu dzwonka alarmują straż zapomocą trąbienia.

Ten sposób ma tę dodatnią stronę, że zawiadamia wszystkich jednocześnie, a przeto skraca czas alarmu, co jest rzeczą nader ważną.

Trzecim rodzajem alarmowania jest zupełnie ciche alarmowanie, urządzone w ten sposób, że mieszkania wszystkich strażaków są połączone dwonkami elektrycznymi. Urządzenie to ma te zalety, że interesowni dowiadują się o pożarze bardzo szybko i jednocześnie, natomiast publiczność nie jest zawiadamiana, i tym sposobem unika się powyżej wspomnianego zbiegowiska.

Urządzenie instalacji elektrycznej nie jest zbyt kosztowne. Istnieje kilka systemów dobrze wypróbowanych i niedrogich tego urządzenia. Więcej kosztownym, lecz jeszcze lepszym jest taki system, w którym prócz dzwonków są jeszcze i telefony, umieszczone w 4—8 miejscach, znanych wszystkim strażakom; gdzie mogą oni dokładnie informować się o miejscu pożaru. Łatwo zdarzyć się może, że raz lub dwa razy do roku przewodniki ulegną przerwaniu i linia w ciągu paru godzin jest bez ruchu. Dla uniknięcia długich przerw należy codziennie — w pewnych określonych godzinach i w sposób umówiony — sprawdzać stan dzwonków i linii przewodów przez przyciśnięcie jednego z guzików, znajdujących się np. w remizie strażackiej lub w mieszkaniu naczelnika straży. Prócz tego urządzenia winno być parę tub alarmowych, w celu ewent. zabezpieczenia się na wypadek poważniejszego uszkodzenia w elektrycznym urządzeniu alarmowym.

Szybkie przybycie obsługi narzędzi ogniowych na miejsce pożaru.

Prędki sposób alarmowania nie jest jedynym środkiem powiększenia gotowości bojowej straży, jest bowiem jeszcze cały szereg innych również ważnych czynników, warunkujących ową gotowość.

Wspomnę między innymi o umieszczeniu remizy straży a więc o rodzaju i długości drogi, jaką narzędzia mają przebyć, ponieważ strażacy muszą biec z domu do remizy i z remizy dopiero na miejsce pożaru; o tym, czy strażak musi się przebrać w uniform

w domu, czy tam gdzie się w danej chwili znajduje, czy też w remizie; dalej o sprawie zaprzęgu i siły pociągowej do wozów strażackich i t. d. Tu rozpatrzyć jeszcze kilka z tych pytań i dam odpowiedź, jakie ich rozwiązanie przyspieszy zdolność bojową straży i zdolność przenoszenia się taboru z miejsca na miejsce.

a) Położenie remizy strażackiej.

W bardzo małych miejscowościach, w których najdłuższa odległość nie przewyższa 500 mtr., lub mniej, wystarczająca jest jedna remiza, umieszczona w pośrodku. Wtedy każdy nawet najdalej mieszkający strażak będzie miał do remizy około 250 mtr. drogi. Na przebycie biegiem takiej odległości zużyje $1\frac{1}{4}$ — $1\frac{1}{2}$ min. czasu.

W razie większego obszaru centralnie umieszczonej remiza nie jest wskazana, gdyż wtedy na przebycie przez strażaków drogi do remizy po narzędzia i z narzędziami do ognia traci się zbyt wiele czasu.

We wszystkich przeto większych miastach będzie godna polecenia decentralizacja. Ważna jest ona przede wszystkim w dużych miastach, nie posiadających stałych, płatnych straży, gdyż dla tych ostatnich w rachubę czasu brać należy zawsze tylko jedną drogę. W kierunku tym częściowo poszły już niektóre nasze straże, np. Częstochowska, mająca oddział na Jasnej Górze, Łowicka, mająca dwa składy narzędzi, Radomska, która urządziła t. zw. pogotowie na przedmieściu.

Tak więc, by strażacy unikali podwójnego przebiegania dużych przestrzeni z domu do remizy i z remizy do miejsca pożaru, należałoby we wszystkich większych miastach urządzić decentralizację i tabor rozmieścić w kilku punktach. Znakomicie wpłynie to na podniesienie gotowości bojowej i sprawności straży.

W wielkich miastach zagranicznych, których ludność przekracza liczbę 80—100.000 osób, a które nie posiadają, pomimo swojego ogromu, straży zawodowych, jest szeroko stosowana decentralizacja; np. w Erfurcie ze 100.000 ludnością jest aż 34 małych pomieszczeń pod lekkie sikawki na wózkach i węże. Oddziały te rozmieszczone są w ten sposób, że odległość jednego od drugiego wynosi od 150 do 500 mtr. W ten sposób od mieszkania strażaków i od miejsca pożaru odległość najbliższego pogotowia wynosi około 80—250 mtr. Najbliższy, najpierw przybiegający oddział rozpoczyna akcję ratowniczą b. szybko (2-3 minuty), następne oddziały również szybko przychodzą z pomocą, i faktem jest, że niema tam nigdy pożarów wielkich i masowych.

Miasta o ludności od 20—30.000 osób potrzebują do skutecznego tego systemu 6-10 tego rodzaju posterunków. W miastach, które posiadają wodociągi i hydranty, wystarczy na posterunku takim przechowywać wózek z węzami i prądownicami, oraz wózek z drabiną i drobnymi narzędziami do ręcznego pociągu.

W miastach zaś bez urządzeń wodociągowych posterunki takie powinny być zaopatrzone w lekką zdejmowaną sikawkę na dwukołowym wózku, 2—3 małe beczki do ręcznego pociągu oraz wózek do drabin, bosaków i do drobnych narzędzi.

Zamiast jednej z beczek dobrze byłoby zaopatrzyć posterunek taki w sikawkę gazową z 200-300 ltr. wody. Taki przyrząd ma tę wielką przewagę nad innymi, że po przybyciu na miejsce pożaru, może on

być wprowadzony bardzo szybko w ruch przez jednego strażaka, podczas gdy drugi strażak idzie z wylotem przeciw ogniowi. Tak więc dwóch tylko ludzi potrzeba do zapoczątkowania akcji ratunkowej. Baczno jednak pilnowania wymaga przyrząd taki w zimie, gdyż woda łatwo w zbiorniku zamarza, aczkolwiek można przez dodanie pewnych nieszkodliwych dla ścian zbiornika domieszek chemicznych obniżyć temperaturę zamarzania wody. Uskutecznić to można dość łatwo. Gdyby zaś było możliwe, to lepiej przechowywać narzędzia w ogrzewanych lub od mrozu zabezpieczonych pomieszczeniach. Ta okoliczność, że wózki z sikawkami, węzami i t. p. trzeba będzie umieścić w wielu miejscach, nie pociąga za sobą tak zbyt wielkich kosztów, jakby się w pierwszej chwili wydawać mogło. W mieście zawsze jest cały szereg remiz, składów, fabryk, szpitali, szkół i t. p., gdzie zawsze znajdziemy miejsce na umieszczenie niewielkich 2—3-kołowych wózków. Nawet domy prywatne chętnie ofiarują na ten cel pomieszczenie, rozumiejąc, że w ten sposób przedewszystkim zabezpieczają same siebie. Napewno zaofiarowań byłoby więcej, niż wymagałoby tego potrzeba.

Podczas alarmu strażacy najbliżsi miejsca pożaru i posterunku spieszą wprost do tego ostatniego, tam narzucają na siebie bluzy, kaski i pasy, które są tam dla 3—4 ludzi zawsze przygotowane, spieszą z wózkiem do pożaru, atakują ogień i gaszą go. Strażacy dalszych okręgów przebiegają się w domu i spieszą do głównej remizy, skąd z dużymi sikawkami, drabinami i t. p. jadą na pomoc pracującym już małym posterunkom danego okręgu. Tak wygląda racjonalnie urządzona pierwsza pomoc.

Ten sam cel można osiągnąć i w inny sposób, mianowicie, utrzymując na głównym centralnym posterunku w dzień i w nocy stale gotowy do wyjazdu pluton, składający się z jednego prowadzącego i 3-4 ludzi. Nie mam tu jednak na myśli zapoczątkowania stałej straży najmniejszej. Wystarczy, jeżeli z pośród członków czynnych straży ochotniczej wyznaczymy odpowiednią ilość ludzi. Obciążenie tym obowiązkiem poszczególnych strażaków również nie będzie zbyt wielkie. Dość jest mieć w takim pogotowiu 2 strażaków, 1 starszego i 1 woźnicę, który pierwszy dostarczy koni, lub 2 ludzi z najbliższej znajdujących się pod ręką. Służba dyżurna trwać będzie np. $\frac{1}{2}$ dnia lub jedną noc. Co dzień więc będzie 6 strażaków dyżurowało. W straży ogniowej, składającej się ze 120 członków, dyżur wypadnie przeto 3 razy w ciągu 2 miesięcy po $\frac{1}{2}$ dnia lub 1 noc; ułatwiłoby to znacznie jeszcze sprawę, jeżeli w pokoju, przeznaczonym dla dyżurującego, postawimy stół roboczy, warsztat stolarski, krawiecki, szewski i t. p., jak się to praktykuje w wielu strażach zagranicą. Wtedy dyżurujący mogą jeszcze zajmować się i pracą zarobkową, naturalnie na swój rachunek. Jeszcze lepiej można to urządzić, używając do tych dyżurów stróży miejskich, milicjantów, wreszcie robotników miejskich. Jeżeli ludzie ci są tak wyćwiczeni, że 3—4 z pośród nich przybiegnie na dany sygnał do obok mieszczącego się posterunku i pospiesz się z pierwszym ratunkiem na miejsce pożaru, to przy takim urządzeniu również bardzo wiele wygramy.

Niektóre miasta zagraniczne w następujący sposób rozwiązały tę sprawę: obok posterunku strażackiego wynajmują rzemieślnikom mieszkania po cenie bardzo umiarkowanej, lub nawet bezpłatnie, wkładając

za to na nich obowiązek niezwłocznego stawiania się na każdy alarm i zastrzegając sobie, że nigdy nie mniej aniżeli 3—4 mieszkańców danego domu będzie zawsze na miejscu. Prócz tego pierwszym 3—4 przybyłym wypłaca się za przybycie i wyjazd do ognia odpowiednie nagrody.

Wszystkie przytoczone sposoby są bardzo celowe i dały już w praktyce nadzwyczaj dobre wyniki. Cała rzecz polega na tym, aby w ciągu 1—2 minut wysłać do ognia pierwsze pogotowie, jako awangardę, aby ono niezwłocznie rozpoczynało pracę przed przybyciem całego korpusu straży. Napewno w 80% wypadków wyjazd całej straży będzie zbyteczny. Doskonałym potwierdzeniem powyższego są pogotowia warszawskie. Również dobrze da się tę sprawę rozwiązać, jeżeli z pośród stałych najbliższych mieszkańców — strażaków zorganizujemy tego rodzaju pogotowie. Do tego celu zaangażować należy 12—15 strażaków, mieszkających w odległości 100—150 mtr. od remizy, połączwszy ich mieszkania siecią dzwonek alarmowych z guzikiem w remizie.

Ludzie ci mogą podczas alarmu, ubrawszy się, wyjechać do pożaru w ciągu 3—5 minut.

b) Siła pociągowa i zaprząg do wozów strażackich.

Bardzo ważną sprawą w wielu organizacjach strażackich jest brak koni do zaprzęgu. W wielu miejscowościach właściciele koni, według ułożonego przez władze porządku, obowiązani są dostarczyć konie swoje na alarm w danym terminie do remizy lub przysłać zastępcę, przez siebie wynajętego. Wygląda to na papierze bardzo dobrze, ale podczas alarmu zawsze jest inaczej. W wielu miejscach zazwyczaj dopiero po 7—8 minutach nadchodzą konie do remizy. Często i jeszcze później. Strażacy ubiorą się i przybiegną o wiele prędzej, niż przybędą konie. Drogocenny czas jest wówczas bezpowrotnie stracony.

Konie są zazwyczaj w robocie i nie mogą na czas przybyć na miejsce. Kary mało tu mogą pomóc. Można tego uniknąć przez zmuszenie właścicieli koni do kolejnego dyżurowania (nawet w robocie) gdzieś w pobliżu remizy. W wielu miejscach wyznaczono wysokie nagrody za pierwszą dostarczoną parę koni nie tylko dla właściciela, ale przede wszystkim i dla woźnicy. Wszystkie te jednak sposoby, szczególnie w małych miasteczkach i osadach, dają zazwyczaj w rezultacie stratę paru minut czasu wskutek oczekiwania strażaków na konie.

Rzeczywistą i celową pomocą jest tu urządzenie decentralizacji z małymi taborami do ręcznego pociągu. Wtedy pierwsze pogotowia nie potrzebują koni, gdyż na nie wielkim dystansie ludzie sami łatwo narzędzia dociągną.

Ale i sprawę zaprzęgu w konie można należycie rozwiązać. Są dwa sposoby. Można na zasadzie przepisów i postanowień władz miejskich zmusić właścicieli koni do trzymania na krótkich parogodzinnych dyżurach paru koni w pobliżu remizy i przy takiej robocie, od której momentalnie mogłyby być dostarczone do remizy (w nocy w stajni, w zaprzęgu), lub jeszcze lepiej, jeżeli przy remizie wybudujemy stanowiska dla pary (lub dwóch par) dyżurnych koni i poikoik dla woźnicy. Wtedy inni obywatele mogą być zwolnieni od obowiązku dostarczania koni poza swoim dyżurem. Ponieważ takie zarządzenie w rzeczywi-

stości każdemu z obywateli przyniesie korzyści, gdyż nie będą oni potrzebowali wszyscy odrywać koni na alarm od roboty, nie będzie to dla obywateli zbyt wielkim ciężarem.

Drugi sposób polega na tym, aby wybudować obok remizy dużą stajnię na 8—12 koni z mieszkaniami dla woźniców i wynajmować darmo lub bardzo tanio miejsca w stajni, włożywszy obowiązek na wynajmujących, aby zawsze jedna lub dwie pary koni były na miejscu do rozporządzenia straży. Jeżeli właściciele koni czas karmienia koni umiejętnie sobie rozłożą, to wobec tego, że trwa on od 3—4 godzin i nader rzadko, w wypadku pożaru, może być przerwany, nic tracić nie będą, a zyskają darmo lub niedrogo dobre pomieszczenie dla koni.

c) Przechowywanie umundurowania.

Należy poruszyć jeszcze jedną sprawę, która, aczkolwiek sama przez się wydaje się błahą, ma jednak duże znaczenie dla zwiększenia sprawności bojowej straży. Nastręcza się tu przede wszystkim pytanie następujące: gdzie powinien być przechowywany mundur strażacki, ewentualnie czy strażak powinien mieć mundur zawsze w mieszkaniu? Sposób ten ma tę dobrą stronę, że pewna część strażaków przybywa do ognia wprowadzić bez narzędzi, ale w umundurowaniu. A następnie: czy mundur powinien być przechowywany w remizie strażackiej? Tak powinno być wówczas, gdy skład osobisty straży nie jest zbyt wielki, np. w miasteczkach. Wtedy mamy w remizie dość prędko dostateczną ilość gotowych do wyjazdu strażaków. Przy tego rodzaju zarządzeniach musi być zarezerwowana w budynku straży odpowiednia ilość miejsca do przebierania się strażaków, a umundurowanie musi wisieć w specjalnych szafkach, lub na wieszadłach numerowanych, tak aby każdy strażak mógł łatwo trafić do swego ubrania. Wreszcie: gdzie powinny być przechowywane uniformy ludzi pracujących stale w fabrykach lub biurach, lecz zdala od miejsca zamieszkania, z uwagi na to, że jeżeli będą oni zmuszeni biec z fabryki do domu, to stracą wiele czasu i siły?

Tacy ludzie powinni mieć uniform w najbliższej od miejsca pracy remizie strażackiej, lub też powinni posiadać drugi garnitur, składający się ze zwykłej bluzy parcianej, z kasku i pasa. Wtedy zaoszczędzą sobie podczas alarmu wiele czasu i drogi, a przez to podniesie się sprawność straży.

W wielu miejscach przyjął się również dobry zwyczaj, polegający na tym, że strażacy biegną podczas alarmu do remizy lub do ognia w takim ubraniu, w jakim ich alarm zastał, a dopiero domownicy przynoszą im umundurowanie na miejsce pożaru. Do chwili otrzymania uniformu strażacy posługują się odpowiednimi opaskami naramiennymi, jakie stale przy sobie noszą w kieszeni. Tych kilku pierwszych strażaków, którzy stykają się wprost z ogniem, ma zawsze w remizie lub na wozach strażackich parę gotowych kurtek, kasków i pasów.

Strażacy oddziału porządkowego nie powinni w żadnym razie ubierać się wprzód w uniform, a dopiero potem spieszyć do miejsca pożaru, tracąc bowiem na to zbyt wiele czasu bez potrzeby.

Ich zadaniem jest otoczenie miejsca pożaru kordonem i przygotowanie miejsca dla straży. Dla tego też powinni oni przybywać na miejsce pożaru przed

przybyciem pierwszej sikawki, lub z nią jednocześnie. Strażakom tym w zupełności wystarczy opaska naramienna.

Obfite zaopatrzenie w wodę.

Przy dobrze zorganizowanej akcji ratowniczej, nawet w małych wsiach i folwarkach, trzeba przede wszystkim o tym pamiętać, ażeby straż miała do walki z ogniem dostateczną ilość amunicji, jaką jest woda, która musi być zawsze w obfitej ilości do rozporządzenia straży.

Sadzawki, stawy, strumyki, rzeczulki i otwarte studnie są najlepszymi źródłami wody, zwłaszcza jeżeli jest do nich dobrze urządzony i łatwy dostęp, tudzież jeżeli nie jest za wielka wysokość ssania, t. j. odległość poziomu wody od poziomu wylotu ssącego sikawki. Pamiętać więc należy o urządzeniu przy tych wszystkich zbiornikach wygodnych dojazdów, o wyszlamowaniu od czasu do czasu sadzawek z błota i roślin wodnych, o pogłębieniu dna w pewnych miejscach przez urządzenie niewielkiej tamy.

Jeżeli urządzeń takich nie ma, jeżeli studnie są zbyt głębokie, trzeba myśleć o innych zbiornikach; do urządzeń tych przede wszystkim zaliczyć należy sadzawki do ścieków, wody deszczowej, cysterny do takiejże wody i t. p.

O wiele lepsze rzecz oczywista jest zabezpieczenie przeciwogniowe w tym przypadku, jeżeli dana miejscowość posiada urządzenia wodociągowe. Urządzenia te mają prócz tego jeszcze i tę wielką zaletę, że ludność może korzystać z dobrej wody. Ciśnienie w przewodach rurowych powinno być takim, ażeby woda z prądownicy mogła dosięgać na dach najwyższego budynku. Jeżeli przewody wodociągowe są zaopatrzone w t. zw. hydranty, to należy te ostatnie porozmieszczać w niewielkiej wzajemnej odległości (100—150 mtr.).

Bardzo ważną rzeczą jest, aby straż posiadała planik miejscowości, nad którą roztacza opiekę, z wyraźnym oznaczeniem miejsc, w których są dobre zbiorniki wody.

Prócz tego strażacy winni przez cały szereg ćwiczeń i prób zapoznać się ze wszystkimi tymi urządzeniami.

Inne środki.

Że stała opieka nad stanem zarówno niewielkich jak i dobrze zaopatrzonych taborów straży jest rzeczą niezbędną, nie potrzeba się wiele nad tym rozwodzić. Nie wymaga również dowodzenia potrzeba dobrego oboznania się wszystkich strażaków z praktycznym obchodzeniem się z narzędziami oraz ich zastosowaniem. Nie mniej ważne jest teoretyczne zapoznanie się strażaków z palnością poszczególnych przedmiotów, co uskutecznić można przez pogadanki na zebraniach zimowych poza sezonem ćwiczebnym. Poza tym pewne, dobrze obmyślane kierownictwo akcją ratunkową tudzież energiczne rozkazownictwo są b. ważnymi czynnikami, podnoszącymi sprawność straży.

Organizacja obrony od ognia w bardzo wielu małych i średnich miasteczkach, i wsiach nie jest taka, jaką być winna; a można często, bez wielkich kosztów, łatwymi środkami zwiększyć wartość bojową straży i podnieść do należytej wysokości jej zdolność wykonywania obowiązków.

Reorganizowanie straży należy uskutecznić stale, w miarę postępu ogólnej kultury pożarniczej.

Miejmy nadzieję, że warunki ogólne zmieniają się na lepsze i że władze samorządowe więcej, niż dotychczas, interesować się będą sprawami straży. Wówczas ta gałąź pracy, która ma na celu dobro obywateli a polega na podniesieniu publicznego zabezpieczenia ich mienia, tak się rozwinie, jak wymaga dobro sprawy.

T. Brzozowski.



Konie w Warszawskiej Straży Ogniowej.

Dok.

Trudno nawet tu wyliczyć wszystkie instytucje miejskie i inne dobroczynne, którym wobec braku sprzężaju w Warszawie Straż Ogniowa świadcza ciągle znaczne usługi. Wspomnę tylko większe: Towarzystwo Kolonji Letnich, Centralny Dom Pracy, Towarzystwo Pracy Kobiet, Zgromadzenie Sióstr Szarytek, Sióstr Kanoniczek, Warsztaty imienia Ks. Zdzisława Lubomirskiego, szkoły miejskie, ochrony, woźnie lekarzy do szpitali na Wolę i na Pragę.

I na te wszystkie roboty gospodarcze, na te usługi liczy się tylko 5 par koni, po jednej w każdym oddziale, co przy większych perjodycznych zwózkach paszy i artykułów spożywczych absolutnie nie wystarcza.

Wtedy z konieczności bierze się konie z zapasu, szczególnie kiedy wypada wysłać 10—12 platform.

E) Konie sztabowe.

Są to dwie pary koni, przeznaczonych w teorii wyłącznie do użytku Komendanta Straży: przede wszystkim do wyjazdu do pożarów na zmiany, gdy ogień są częste, a następnie do wyjazdu za interesami, związanymi z administrowaniem Straży.

W praktyce jednak konie te, z powodu znacznego zmniejszenia się ilości koni w Straży, są używane ostatnimi czasy często do podziału, a czasem nawet do robót gospodarczych (do zwózki kartofli i warzyw).

Zatym przeciążanie budżetu miasta dwiema parami koni, przeznaczonych dla Komendanta, przedstawia się tylko teoretycznie niekorzystnie, natomiast rzeczywistość tę rzekomą anomalję łagodzi.

Słyszysz się jednak głosy, że należy komendantowi sprawić powozik lekki, aby jeździł do pożaru w jednego konia. Są to jednak zdania laików, nie znających życia strażackiego.

Jazda bowiem lekkim powozikiem trwałaby nie długo, szczególnie po wyboistych brukach dalszych ulic, a na zakrętach podczas szybkiej jazdy lekki powozik mógłby się łatwo przewrócić. Powóz obecny jest właśnie z tych względów mocno zbudowany i przeto ciężki, ma przytym pomieszczenie na kask, topór i latarnię elektryczną. Wszak oprócz komendanta i woźnicy jedzie niezbędny sygnalista, a często porucznik w roli adjutanta, bardzo potrzebnego przy większym ogniu, czterech więc uzbrojonych ludzi na jednego konia byłoby zaciężko i potrzebnej szybkości najwięcej rączy koń nie mógłby rozwinąć.

Przytym zaznaczyć należy, że komendant wyjeżdża prawie do każdego ognia, czyli ilość wyjazdów oddziałów jest pięciokrotna.

Zatym w sztabie muszą być 2 pary koni: jedna w pogotowiu, druga w zapasie.

Oprócz tego w rejonie III-go Oddziału znajduje się nowoutworzony na żądanie władz niemieckich VI-ty posterunek na ul. Czerniakowskiej, w którym znajduje się jedna para koni. Konie te są bardzo stare, więc w III-cim Oddziale niezbędny jest jeszcze jeden koń, jako zapasowy do posterunku na wypadek choroby którego z koni.

Uzasadnwszy niezbędną minimalną ilość koni w każdej z powyższych grup, mogę przedstawić ich zestawienie:

GRUPY	O D D Z I A Ł Y					Razem
KONIE	I	II	III	IV	V	
podziałowe . . .	*) 16 (9)	**) 12 (14)	***) 16 (19)	14 (16)	20 (22)	78 (90)
rezerwowe . . .	4	4	4	4	4	20
wierzchowe . . .	2	2	2	2	2	10
robocze	2	2	2	2	2	10
sztabowe	4	—	—	—	—	4
Razem powinno znajdować się	28(31)	20(22)	24(27)	22(24)	28(30)	122 (134)
Obecnie się znaj- duje	26	14	18	19	20	97
Brak koni	2 (5)	6 (8)	6 (9)	3 ()	8 (10)	25 (37)

U w a g a: W ciągu roku zeszłego padło 6 koni, zabrano do Żyrardowa 6, sprzedano z licytacji, jako stare i niezdatne 5 i oddano z tego powodu taborowi miejskiemu 2 konie: razem ubyło 19 koni.

W roku bieżącym padł 1 koń, oddano do Żyrardowa 4 konie, z licytacji sprzedano, jako stare i nieużyteczne 6 koni. Podejrzane o nosaciznę 3 konie wyłączono z Oddziałów i z tych jeden zabity, razem ubyło w roku bieżącym 14 koni, kupiono w roku bieżącym 6 koni.

*) o 1 parę więcej do drabiny mechanicznej.

**) zmniejszony podział o 1 parową sikawkę i 1 tabor.

***) w tej liczbie 2 konie VI-go posterunku i 1 koń zapasowy.

Z zestawienia widać, że Straż Warszawska nie posiada nawet niezbędnego *minimum* koni.

Jakże biednie więc stajnie Straży Warszawskiej się przedstawiają wobec niedawnej przeszłości, kiedy Straż nasza jeszcze 2 lata temu, posiadając ten sam tabor, rozporządzała aż 196 końmi! A przecież wielka Warszawa zajmuje teraz trzy razy większy obszar, o najgorszych na przedmieściach drogach, o gęsto skupionych drewnianych budowlach, krytych gontem lub nawet słomą!

Chcąc doprowadzić do stanu normalnego stajnie Straży Ogniowej należałoby nabyć *minimum* 25 koni.

Ostatnich kilka większych pożarów w rejonie III-go Oddziału zdezelowało stajnię tegoż Oddziału do tego stopnia, że zupełnie zdrowych koni jest tylko 12, a przecież w tak dużym rejonie III-go Oddziału są liczne koszary, wojskowe składy żywnościowe wielomilionowej wartości, garaże i warsztaty lotnicze, za które odpowiedzialność spada na Zarząd Miasta i Straż, oprócz tego mamy w rejonach innych Oddziałów duże magazyny sekcji żywnościowej, duże zapasy drzewa i węgla, a nawet tartaki, są składy wojskowe pełne siana i słomy, garaże z benzolem i smarami, przedstawiające pod względem palności duże niebezpieczeństwo.

Niżej podpisany, biorąc czynny udział w wielu strażach, był uczestnikiem akcji podczas wielu pożarów w Rydze i Kijowie i innych miastach, będąc świadkiem wielkich masowych pożarów, jak trzydniowy pożar fabryki oleju, fabryki korków w Rydze, jak pożary składów opałów drzewa nad Dnieprem, lub dużej dzielnicy na Padole w Kijowie, nie mówiąc już o całych płonących wsiach w Lubelskiem, jak Żórawnica, Brody i t. p.

Praktyka ta wieloletnia daje przeświadczenie, że lada nieostrożność może wzniecić duży ogień, który przy braku sygnalizacji i telefonów, może przybrać groźne rozmiary, a niech to będzie przy silnym wietrze, jakie panują u nas podczas jesieni i zimy, na kogo wtedy spadnie wina, jeżeli Straż dla braku dobrych koni opóźni ratunek?

„*Memento igni*”—musi być naszą dewizą, i Straż być winna w dzień i w nocy w gotowości bojowej, a to może być osiągnięte tylko w warunkach odpowiednich.

Jednym bodaj z ważniejszych warunków jest dobór odpowiednich co do ilości i jakości koni. Ażeby choć w części podnieść sprawność Straży Warszawskiej jest niezbędne nabycie narazie choć 10-ciu koni, co pociągnie za sobą wydatek od 35 do 40 tysięcy marek. Tych kilka tysięcy oszczędności może spowodować wielomilionowe straty, co przy obecnym zubożeniu miasta byłoby sprawą nie do darowania.

inż. J. Tuliszkowski.





Zebranie dyskusyjne.

W dniu 12 listopada r. b. odbędzie się zebranie dyskusyjne z następującym programem dziennym:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku Fl. — zreferuje inż. St. Arczyński.

2) Pożar hotelu „Bristol” i mostu ks. Poniatowskiego — zreferują:

inż. J. Tuliszkowski, Komendant Straży Warsz.

i A. Kubaszewski, Kapitan Straży Warsz.

3) Wolne wnioski.

Początek zebrania o godz. 8 wieczorem.

Nowi członkowie.

W poczet członków Zw. Fl. zapisali się i zostali przyjęci na posiedzeniu w dniu 22 października r. b. pp.:

Antoni Andrzejewski (Gostynin), Jan Andruszewski (Przedecz), Leon Albiński (Osiećiny), Andrzej Anczarski (Parysów), Jan Bystydzieński (Olkusz), Teofil Bobowski (Włocławek), Stefan Białecki (Włocławek), Julian Bryliński (Włocławek), Aleksander Blaszk (Kowal), Michał Bryliński (Śmiłowice), Kazimierz Bryliński (Śmiłowice), Stanisław Baraniak (Przedecz), Wincenty Blaszk (Osiećiny), Władysław Bróz (Lisków), Kazimierz Chybiński (Gostynin), Władysław Czajkowski (Śmiłowice), Leon Chelminiak (Śmiłowice), Piotr Calka (Parysów), Sylwester Dobrowolski (Gostynin), Stefan Danielewski (Gostynin), Gustaw Drews (Włocławek), Wincenty Daniel (Kowal), Wacław Dębski (Rawa), Józef Danielak (Osiećiny), Julian Fitzke (Gostynin), Klemens Frelek (Parysów), Filip Gusiew (Konin), Kazimierz Gabler (Warszawa), Izaak Gierszt (Gostynin), Wiktor Gołębiowski (Wolbrom), ks. Grzmielewski (Uników), Stanisław Grysiński (Włocławek), Wojciech Gajkiewicz (Śmiłowice), Roman Górczyński (Aleksandrów-Kujawski), Jan Godziątkowski (Służewo), Teodor Giziński (Kowal), Bolesław Gatkowski (Kowal), Adam Gabryelski (Kowal), Manes Gutowski (Osiećiny), Stanisław Grzelak (Osiećiny), Walenty Graczyk (Osiećiny), Jan Grochowalski (Osiećiny), Karol Hejn (Gostynin), Mikołaj Hejne (Kowal), Wilhelm Hohertz

Garść wrażeń z zagranicy.

C. d.

Jechaliśmy w bardzo szybkim tempie przeszło półtorej godziny przez to wielkie miasto, i pociąg przejechał kilkanaście stacji, mijając jedne, zatrzymując się na innych po parę minut zaledwie, był to bowiem express.

Anglik wskazywał przez okno większe ulice i gmachy, nazywał przedmieścia i dzielnice miasta.

Kiedyśmy dojeżdżali do stacji Cherringros (wymawia się Czerynkros), do której właśnie kupilem bilet w Ostendzie, poradził stanąć w hotelu „Wellsdorf-Hôtel”, jako pierwszorzędnym i położonym w pobliżu centrum miasta.

Wysiedliśmy z pociągu już po 10 wieczorem. Padał deszcz. Samochodem w 10 minut byliśmy w hotelu.

Wspaniale urządzone i z komfortem hotel ten znajdował się istotnie prawie w centrum miasta, o czym przekonałem się studiując szczegółowo nabyty plan Londynu. W pobliżu była jedna z głównych ulic „Oxfordstreet”. Niedaleko znajdowało się słynne Britisch Muzeum. Pragnąłem bardzo wyjść zaraz na rześkie oświetlone ulice i przyjrzeć się typom i ruchowi tego olbrzymiego miasta, słusznie zwanego stolicą świata. Niestety deszcz i zmęczenie żony podróży morską popsuły zamiary.

Po kolacji trzeba było udać się na spoczynek.

Na drugi dzień zajaśniało słońce. Nic tak nie wpływa na usposobienie człowieka, jak ranne słońce i zapowiedź pogodnego dnia, szczególnie podczas podróży. W doskonałych

humorach wstaliśmy dosyć wcześnie. Śniadanie podano nam w dużej przepysznej sali z kolumnami z różowego marmuru; sala ta przeznaczona jest wyłącznie na śniadania. Z nieodstępną książeczką „Polak w Anglii” doskonale dawałem sobie radę.

Wyszliśmy na zalane potokami słońca ulice. Niebo było bez chmur. Ulice, drzewa — wykapanie po nocnym deszczu. Powietrze — bez kurzu, świeże i chłodnawe.

Orientując się według planu, doszliśmy od Oxfordstreet, szerokiej, długo ciągnącej się hen ulicy, pełnej ruchu i ożywienia. Moc samochodów, pędzących w jedną i drugą stronę. Na szerokich chodnikach całe tłumy ludzi, częściowo spieszących, częściowo, jak i my, spacerujących wolno.

Za dużymi lustrzanymi szybami wystawy sklepowe, urządzone z istniejącym wschodnim przepychem, z gustem i estetyką. Niektóre firmy mają duże 3—4 piętrowe domy, zajęte na składy i wystawy. Olbrzymie zabudowania kilku większych firm zajmują całe kwartale, jak naprz. magazyny z konfekcją męską, kapeluszniami damskimi, z bronią, obuwiem i t. p. Wszędzie ruch i gwar nadzwyczajny. Widać, że cały Londyn żyje i rozwija się, dzięki wszechświatowemu handlowi. Wybór towarów olbrzymi, kupujących tysiące.

W sklepach tych i na ulicy istnia wieża Babel. Flegmatyczni Anglicy, poważni i spokojni Szwedzi i Niemcy, gadatliwi i gestykulujący południowi typy Włochów i Francuzów. Spotyka się dużo Hindusów, Malajczyków, Murzynów, Chińczyków i Japończyków. Niezmiennie to wszystko ciekawe i interesujące. Zupełnie inny, odmienny świat. Wśród ciżby spacerujących wielu marynarzy z okrętów całego świata. Często się widzi ciekawe mundury angielskich wojskowych. Gwardziści są ubrani efektownie: czerwone mundury i czarne wysokie nie-dzwiedzie bermyce. Oryginalnie wyglądają szkoccy strzelcy w krótkich kraciastych spodniczkach, z gołymi nogami. Każdy

(Lubień), Wacław Jasiuk (Przytyk), Zygmunt Jaworski (Gostynin), Antoni Janiszewski (Gostynin), Ignacy Jabłoński (Kowal), Moszek Jakóbczak (Kowal), Stanisław Jędrzejewski (Lubień), Andrzej Jankowski (Śmiłowice), Wincenty Jackowski (Brześć Kujawski), Józef Janicki (Przedecz), Jan Jankowski (Przedecz), Jan Józefowicz (Przedecz), Jul. Jankowski (Kramsk), Józef Kiełducki (Konin), Tomasz Kurowski (Konin), Władysław Komorowicz (Końskie), Dawid Katz (Gostynin), Gerszon Kuwent (Gostynin), Ignacy Kowalski (Olkusz), Stanisław Kowalski (Włocławek), Franciszek Kaczyński (Rzadka-Wola), Władysław Korolos (Włocławek), Czesław Kwieciński (Włocławek), Franciszek Kleibach (Osiećiny), Jan Kurpiński (Włocławek), Stanisław Kawczyński (Aleksandrów-Kujawski), Ignacy Kasparow (Aleksandrów-Kujawski), Franciszek Kaźmierski (Kowal), Feliks Kamiński (Kowal), Stefan Koźmiński (Osiećiny), Stanisław Kowalski (Osiećiny), Marjan Keler (Osiećiny), Antoni Kuliński (Śmiłowice), Jakób Karolak (Sadlno), Andrzej Kiermasz (Osiećiny), Henryk Kalinowski (Wysokienice), ks. W. Klódkowski (Kramsk), Stanisław Krzesiński (Nieszawa), Józef Liberadzki (Gostynin), Piotr Lewandowski (Włocławek), Antoni Lewandowski (Aleksandrów-Kujawski), Stanisław Lemański (Kowal), Jan Lewandowski (Włocławek), Stanisław Lewandowski (Płock), Stefan Mączyński (Końskie), Józef Migdałski (Gostynin), dr. Stanisław Mrozowski (Wolbrom), Kazimierz Modrzejewski (Włocławek), Paweł Mierzejewski (Śmiłowice), Wojciech Marcinkowski (Przedecz), Michał Mieszkowski (Sadlno), Fr. Miastkowski (Kramsk), Władysław Nowak (Służewo), Henryk Michał Olszewski (Zamość), Stanisław Orłowski (Kowal), Tomasz Pawlak (Gostynin), Mieczysław Piecykowski (Gostynin), Józef Plechowski (Wolbrom), Stanisław Pietrakowski (Włocławek), Stefan Prusaczyk (Aleksandrów Kujawski), Franciszek Paliński (Kowal), Stefan Piekarski (Kowal), Szczepan Polenisiak (Śmiłowice), Walenty Popławski (Dobrzyń n/Drwęca), Henryk Praszyński (Osiećiny), Czesław Raciborski, Józef Rokoszewski (Gostynin), Jan Rotter (Wolbrom), Józef Rutkowski (Aleksandrów-Kujawski), Kazimierz Rogalski (Kowal), Julian Rostkowski (Kowal), Wawrzyniec Rygiewicz (Osiećiny), Bronisław Radomski (Śmiłowice), Michał Radomski (Śmi-

owice), Jan Radomski (Śmiłowice), Feliks Silbert (Konin), Edward Szpejchert (Konin), Julian Swinarski (Konin), Wojciech Sapięja (Końskie), Stefan Sobański (Końskie), Władysław Stolarski (Gostynin), Leon Stokfiszewski (Gostynin), Józef Świątkowski (Olkusz), Adam Skolimowski (Wolbrom), Zygmunt Sztark (Warszawa), Stanisław Szawłowski (Słupca), Moszek Śliwicki (Kowal), Franciszek Skowroński (Kowal), Wincenty Stawicki (Kowal), Kazimierz Stokfisz (Kowal), Ignacy Skonieczny (Osiećiny), Franciszek Sikorski (Osiećiny), Michał Sobierajski (Śmiłowice), Władysław Słomczewski (Przedecz), Józef Szulczewski (Przedecz), Jan Szajerski (Osiećiny), Aleksander Somszor (Dobrzyń n/Drwęca), Gabriel Słomczyński (Kazimierza Wielka), Jan Świerk (Lisków), Józef Szeląg (Parysów), Józef Szajerski (Osiećiny), Marjan Tomaszewski (Łódź), Edmund Telakowski (Sosnowiec), Ignacy Trepka (Sandomierz), Stanisław Trzciniński (Kowal), Tomasz Tomaszewski (Kowal), Władysław Termanowski (Śmiłowice), Franciszek Tarkowski (Grodzisk), Stanisław Termanowski (Śmiłowice), Jan Uciński (Topólka), Ludwik Weinberger (Końskie), Ignacy Wojciechowski (Gostynin), Władysław Wojtaszewski (Gostynin), Józef Wiśniewski (Gostynin), Stanisław Wysocki (Włocławek), S. Wawrzynkiewicz (Włocławek), Władysław Wapniewski (Włocławek), Feliks Walczak (Osiećiny), Piotr Woźnica (Śmiłowice), Stanisław Wiśniewski (Przedecz), ks. Walter (Staroźreby), Wiśniewski (Płock), Leon Warszawski (Dobrzyń n/Drwęca), Teodor Walasz (Lisków), Marjan Witkowski (Parysów), Ferdynand Westaff (Raciążek), Andrzej Zubrzycki (Tarlów), dr. Bronisław Zieleniewski (Sosnowiec), Wincenty Zeiske (Falków), Aleksander Zimmer (Gostynin), Jerzy Zaleski (Włocławek), Leon Ziółkowski (Śmiłowice), Aleksander Zawistowski (Parysów), Bronisław Zwierz (Parysów), Władysław Zalewski (Broniszewo), Wacław Żórawski (Końskie), Bolesław Żabecki (Kowal) i Franciszek Żelazek (Osiećiny).

Prócz tego zapisały się i zostały przyjęte na członków Straże Ogniove Ochotnicze: w Ciechmiani, w Czerniakowie, w Kiernozii, w Kuczborsku, w Krwo-

żołnierz ma łaskę trzcinową. Ulicą przeciąga artylerja. Ludzie, konie, lśniąca działa. Myny żołnierzy tegie i poważne.

Na tej obserwacji i sprawunkach zeszedł nam cały ranek i południe.

Najwięcej czasu zajęło mi oglądanie bardzo szczegółowe wyrobów firmy Merywetter, której wystawę zobaczyłem na jednej z bocznych ulic. Jest to jedna z bardziej znanych i jedna z lepszych angielskich fabryk narzędzi ogniowych. Szczególnie dobre są jej sikawki parowe, których kilka okazów mamy u nas w kraju. Oglądałem tu szczegółowo samochód pożarowy z pompą tłokową. Widziałem już ten typ na Zjeździe Straży w Rydze w 1910 r., a nawet uczestniczyłem w próbach przejażdżkach tej maszyny w okolicach Rygi.

Otóż pompa, umieszczona z tyłu samochodu, składa się z trzech dużych cylindrów o większej średnicy i małym skoku, umieszczonych w pionowej płaszczyźnie pod prostym kątem do osi wozu, przyczem osie cylindrów są pod 120 kątem od siebie, dzięki czemu pompa zajmuje mniej miejsca. Drażki tłokowe są wprawiane w ruch zapomocą korbowodów, znajdujących się na wale, równoległym do osi wozu, poruszanych przez wał silnikowy, sprzężony przekładnią. Ta ostatnia dzięki równoległości obu wałów, pompowego i silnikowego, jest bardzo uproszczona.

Prostota tej konstrukcji i pomysłowość rokowały, zda się, przyszłość tym maszynom, jednak zastosowanie do celów pożarniczych pomp wirowych i suwakowych oraz szybkoobrotowych tłokowych do silników samochodowych okazało się praktyczniejszym, i obecnie już tych pomp się nie buduje.

Wzmiankowane powyżej trzy rodzaje pomp pożarniczych samochodowych mają nad samochodem systemu Merywettera tę przewagę, że wał ich robi tyleż obrotów (1000—1400), co i wał silnikowy, dzięki czemu odpada przekładnia, którą za-

stępuje zwykle sprzęgło, a oprócz tego prąd wody jest bez porównania równiejszy.

Przeszło godzinę pobytu w sklepie firmy Merywetter zużyłem na dokładne oglądanie i badanie sikawek parowych, zaworów, kranów, rur hydrantowych i drobnych przyrządów strażackich.

Dopiero głód zmusił nas do przerwania tego milego, ciekawego spaceru, i udaliśmy się do pierwszej lepszej restauracji na obiad.

Po obiedzie zostawiłem w hotelu żonę, zmęczoną kilkogodzinnym chodzeniem po ulicach, i pojechałem do najbliższej ze wskazanych przez wczorajszego współtowarzysza podróży stacji straży ogniowej. Tu zastałem niewielką remizę z sikawką parową, tendrem i drabiną mechaniczną z konnym zaprzęgiem.

Uprząż, składająca się z odmykanych chomąt, wisi przy dyszlu, zawieszona u sufitu. Z tyłu są stanowiska koni.

Na dany alarm, bardzo szybko, 3 pary koni zostały zaprzężone, i w trzydzieści kilka sekund tabor i ludzie byli gotowi do wyjazdu. Sikawka była fabryki Merywettera. Drabina, składająca się z trzech długich przęseł, usztywnionych drutami, była na dużych 2 kołach.

Wywożona jest ta drabina na 4-kołowym wozie, z którego zdejmuje się ją podczas akcji.

Cwiczenia, zarządzane przez uprzejmego oficera-naczelnika tego posterunku, wykazały dużą sprawność i dobre przygotowanie załogi.

Bardzo sprawnie rozwinięto od parowej sikawki 2 linie węzowe i rozgałęzienia, dzięki dobrze urządzonego ruchomym zwijadłom, tudzież szybko i dokładnie ustawiono drabinę mechaniczną.

Ruchy strażaków angielskich są dosyć szybkie i pewne siebie. Znać doskonale wyrobienie, szczególnie przy wspinaniu

nach, w Lubieniu, w Miechowie, w Piasecznie, w Radziejowie, w Sandomierzu, w Śmiłowicach, w Wąsewie, w Wodzisławiu i w Żarnowcu.



Kronika.

Komisja Budowlana C. T. R. Istniejąca przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym w Warszawie Komisja Budowlana rozwija pomyślnie swą owocną działalność, obejmując stopniowo całokształt potrzeb budowlanych rolników naszych.

Intensywną pracę wykazuje zwłaszcza uruchomiony w maju r. b. dział projektów folwarcznych, gdzie dotychczas sporządzono przeszło 70 planów różnorodnych budynków zarówno mieszkalnych, jak i gospodarskich, co niewątpliwie pomyślnie wpłynie na stan zaniedbanego u nas zarówno pod względem technicznym jak i estetycznym budownictwa wiejskiego.

Sprawozdanie z działalności Komisji za kwartał 3-ci wykazuje, że w czasie tym: 1) udzielono 56 porad budowlanych, 2) urządzono pogadanki budowlane w 4-ch miejscowościach z udziałem ogółem 325 słuchaczy, 3) naukę majstrów prowadzono w 3-ch miejscowościach z udziałem 20 osób, 4) projektów i kosztorysów sporządzono 50, 5) wykonano 12 pomiarów i zdjęć rysunkowych, 6) wysłano dla prowadzenia robót 3-ch dozorców, 7) sporządzono 11 analiz i badań pokładów piaskowych i glinianych, 8) rozpoczęto budowę 2-ch pieców

do wypalania wyrobów glinianych. Personel Komisji spędził w drodze ogółem 92 dni.

Niezależnie od powyższego Komisja ogłosiła konkurs na broszurę o cegielni wiejskiej oraz zapoczątkowała starania o zatwierdzenie ustawy normalnej wiejskiej stowarzyszeń budowlanych.

W najbliższym czasie po zebraniu potrzebnych i źródłowych materiałów Komisja zajmie się wypracowaniem projektów i kosztorysów wzorowych zagrod włościańskich.

Dostarczanie koni do pożaru. Na skutek odpowiednich starań Zarządu Straży Ogniowej Koneckiej C. i K. Komenda Powiatowa w Końskich wydała do naczelników gmin: Końskie, Duraczów i Gowarczów zarządzenie treści następującej:

„Z powodu mnożących się w obecnej porze roku pożarów, a wobec braku koni w mieście, ludność okolicznych wsi w razie pożaru może liczyć na szybką i skuteczną pomoc Koneckiej Straży tylko wtedy, jeżeli dostarczy odpowiedniej ilości zaprzęgów do sikawek. Soltys wsi nawiedzanej pożarem winien natychmiast wysłać 3—4 pary koni po Straż Ogniową w Końskich. W tym celu należy na miejscu widocznym umieścić na słupie tablicę z napisem:

W razie pożaru we wsi soltys obowiązany jest natychmiast wysłać do Końskich 3—4 pary koni po Straż Ogniową, która przybędzie na ratunek bezpłatnie. Za nieprzestrzeganie tego zarządzenia C. i K. Komenda Powiatowa karać będzie winnych grzywnami do 200 Koron, względnie aresztem do 20 dni.

O tym należy zawiadomić natychmiast soltysów i ludność okolicznych wsi, a tablice, o których mowa, sporządzić najdalej do końca czerwca r. b.”

się po drabinie mechanicznej i drabinach hakowych. Nic dziwnego, gdyż do Straży Londyńskiej są przyjmowani, jak mię objaśnił oficer, głównie marynarze z floty wojennej, najlepszy, jak sądzę, materiał na strażaków, są oni bowiem świetnie wyszkoleni, mają wpojone zasady karności i dyscypliny, i są nieustraszeni podczas niebezpieczeństw, a prócz tego i zahartowani.

Podziękowałem gorąco naczelnikowi za alarm i ćwiczenia. Naczelnik radził mi się udać do najbliższej centrali, dokąd zatelefonował, uprzedzając o tym. Oficer zaproponował konie, ale mu podziękowałem, gdyż, sądząc z planu, centrala nie była daleko. Uprzejmy oficer chciał mi dać strażaka na przewodnika, ale i za to podziękowałem, pragnąc sam orjentować się w planie, co mało nie pociągnęło dla mnie poważnych następstw.

Wypadło mi część drogi przejść około Tamizy, gdzie na brzegu tej części miasta, leżącej w pobliżu handlowej dzielnicy City, jest dużo spichrzów, niezamieszkałych budowli i pustych obudowanych placów. Z przedsionka jednej budowli wyszedł jakiś oberwaniec o potwornej malpiej twarzy i, poznawszy we mnie cudzoziemca, jął coś mi prawić, zapraszając coraz natarczywiej do środka. Kiedym ostro odrzekł „not”, zaczął ciągnąć za rękaw. Odepchnąłem. Przyskoczył do mnie i wymyślając, krzycząc złapał pod rękę. Wyrwałem rękę i grzmotnąłem w piersi. Zatoczył się i zaczął wydawać specjalne okrzyki, na które wypadło z jakiejś nory drugie indywiduum. Przypomniały mi się opowiadania o piratach z nad Tamizy w przygodach Scherloka Holmesa. Nie mając przy sobie ani rewolweru, ani nawet noża, puściłem się pędem do pobliskiej poprzecznej ulicy i, czując pogoń za sobą, skręciłem w nią. Tu na szczęście zoczyłem opodal policmena i, wołając o pomoc, dopadłem do niego. Na widok roztępnego, a więc godnego, stróża bezpieczeństwa publicznego obaj

oberwusy umknęli. Policmen zaczął mnie wypytywać. Z rozmowy, prowadzonej w połowie na migi, przekonałem się o istotnym niebezpieczeństwie. Policmen specjalnym sygnałem przywołał dwóch jakichś ludzi, zapewne detektywów, i ci okrążając udali się do wskazanej przezeń ulicy, zapewne na połów.

Strach pomyśleć, co by było! Miałem przy sobie coś około tysiąca rubli, a żona w hotelu bez pieniędzy i dziecko z boną, pozostawione w Belgji w Heiscie.

Trzymając się zdala od brzegu i idąc już ludnymi ulicami, doszedłem do centralnego Oddziału Straży.

Naczelnik, uprzedzony telefonicznie o mej bytności, przyjął mię bardzo uprzejmie. Ponieważ miał przy sobie strażaka, umiejącego po niemiecku, więc ten służył nam za tłumacza. Poprosiłem oficera o pokazanie taboru, który się składa z 8 samochodów, tudzież o objaśnienie całej organizacji obrony Londynu. Systematyczny Anglik zaczął od wykładu szczegółów ustroju obrony przeciwpożarowej, a spostrzegłszy, że notuję, polecił sekretarzowi napisać mi na maszynie to wszystko, skąd teraz czerpię wiadomości.

C. d. n.

Inż. J. Tułszkowski.

Zjazdy Strażackie.

Zjazd Dzielnicowy Straży Ogniwych w Osiecinach.

Z zapoczątkowania Kujawskiego Oddziału Związku Florjańskiego odbył się w dniu 23 września r. b. Zjazd Dzielnicowy Straży Ogniwych w Osiecinach, w którym wzięło udział ogółem 200 osób.

Po zebraniu się o godzinie 8-ej rano na placu przed remizą i zapoznaniu się wzajemnym przybyłych straży oraz delegatów Prezes Kujawskiego Oddziału Zw. Fl., p. J. Lewiński otworzył Zjazd pięknym przemówieniem, w którym przywitał uczestniczące w Zjeździe drużyny tudzież delegatów, i złożył dowództwo w ręce inż. S. Arczyńskiego, delegata Zarządu Związku Florjańskiego.

W imieniu Zarządu Straży Osiecińskiej przemówił do zebranych wice-prezes tegoż, p. I. Dembiński, poczym inż. S. Arczyński powitał w imieniu Zarządu Związku Florjańskiego w krótkich lecz dobitnych słowach zgromadzone zastępy. Instytucję Ubezpieczeń Wzajemnych reprezentował Taksator na powiat Nieszawski, p. J. Przedpełski.

O godzinie 9-ej rano ruszono do kościoła.

Po nabożeństwie nastąpiły ćwiczenia strażackie. Rozpoczęła je Straż Osiecińska, która wystąpiła w całkowitym składzie i rozwiązała zadanie z taktyki pożarnej.

Sąd Konkursowy, który stanowili pp.: inż. S. Arczyński — naczelnik Biura Zw. Fl., insp. T. Brzozowski (przewodniczący), K. Czajkowski — pom. nacz. Straży z Aleksandrowa, F. Konwicki — pom. nacz. Straży Włocławskiej i J. Lewicki — prezes Kujawskiego Oddziału Zw. F., wydał poniżej przytoczoną ocenę krytyczną ćwiczeń, ustaliwszy na ich zasadzie stanowisko kolejne straży ćwiczących.

Przed ogłoszeniem rzeczony oceny Sąd Konkursowy zakomunikował pod adresem wszystkich drużyn ćwiczących następujące uwagi ogólne:

1. Nie wszystkie ćwiczenia rzędowe, przewidziane w Instrukcji (zwłaszcza formowanie czwórek przez zachodzenie), były przez drużyny poszczególne wykonane.

2. Sikawkę należy wprowadzać w ruch dopiero po podaniu sygnału przez wylotowego.

3. Po skończonej pracy pierwszą czynnością powinno być odkręcenie połącznika węża tłoczącego i złożenie go na ziemi, poczym dopiero winien prądownik zejść z drabiny na dół.

4. Podczas sprawiania linii wężowej należy wężę więcej szanować.

5. Podczas pompowania postawa pompujących winna być wykrocza.

Ocena ćwiczeń wypadła, jak następuje:

1. Straż Ogn. z Brześcia Kujawskiego — cukrownia (dow. druh. J. Hellman, ćwic. 20).

Postawa, marsze i zwroty bez zarzutu. Uwaga: przy odliczaniu należy mówić raz, dwa, a nie pierwszy, drugi. Podczas ćwiczeń szkolnych z sikawką niektórzy strażacy (numery 5 i 6) beczynni. Uwaga: rozmów podczas akcji należy zaniechać. Nieprawidłowe niesienie prądownicy podczas schodzenia po drabinie. Uwaga: drabina przystawna stawiana jest zbyt pionowo.

Sąd podkreśla wyróżniającą się sprawność ćwiczeń szkolnych z sikawką, oraz wzorowe utrzymanie sikawki pod względem sprawności technicznej. Pokazany sposób ratowania dobry, lecz należałoby odciągać ratowanego od ściany zapomocą linki rezerwowej. Podczas spuszczenia się po linie prawa ręka winna znajdować się ponad zatrzaśnikiem. Ćwiczenia z bosakami b. dobre.

2. Oddział Harcerski Straży Ogn. Radziejowskiej (dow. druh. M. Sęczkowski, ćwic. 10).

Formowanie czwórek mało wypracowane. Rozkazownictwo z pewnymi niedokładnościami. Postawa, zwroty i marsze dobre. Podczas składania sikawki wąż tłoczący ciągnięto po ziemi. Wodę z wężu wylano nieprawidłowo. Naogół ćwiczenia z sikawką wykonano sprawnie. Skoki podczas wchodzenia po drabinie i niejednoczesne stawianie nogi i ręki.

3. Straż Ogn. Osiecińska (dow. druhowie S. Krześciński i Ejze, ćwic. 12).

Postawa i wykonanie ćwiczeń rzędowych b. dobre. Uwaga: nowo opracowana Instrukcja zawiera pewne zmiany, które należy zastosować. Pompowanie niedobijane. Rozmowy podczas akcji. Uwaga: podczas pompowania należy sitka nie zanurzać w błoto, jak również nie zatykać palcem wylotu oraz nie rzucać wody strumieniem. Sprawne dostanie się na dach wylotowego i toporników. Próby linki nie wykonano. Zjeżdżanie po linkach nieprawidłowe. Wogóle znać dużą pracę.

4. Straż Ogn. z Nieszawy (dow. druhowie M. Zieliński i J. Bratkowski, ćwic. 20).

Zwroty bez zarzutu. Formowanie czwórek z usterkami. Rozkazownictwo podczas ćwiczeń rzędowych b. dobre i energiczne. Zwijanie węża mokrego b. dobre i energiczne. Po rozkazie „woda naprzód!“ strażak № 3 był beczynny.

5. Straż Ogn. z Brześcia Kujawskiego — miasto (dow. druhowie M. Zieliński i J. Bratkowski, ćwic. 20).

Czwórki formowane z usterkami. Zwroty b. dobre. Podczas ćwiczeń z sikawką strażacy № 5 i 6 beczynni. Uwaga: wylotowy winien biec przed zwi-

jadłem. Ciągłe poprawianie podczas marszu słabo podpiętych kasków. Inne usterki te same, co w Straży Cukrowni „Brześć”.

6. Straż Ogn. z Radziejowa (dow. druh M. Sęczkowski, ćwic. 14).

Ćwiczenia rzędowe dobre. Formowanie czwórek z usterkami. Praca przy sikawce zbyt gorączkowa. Podczas rozkładania węża pomyłono łączniki. Wody z węży nie wylano. Ćwiczenia z drabinkami sprawne, aczkolwiek wchodzenie ze skokami oraz niejednoczesne stawianie ręki i nogi. Próba linki b. dobra. Zjeżdżanie po linie nieprawidłowe.

7. Straż Ogn. z Lubrańca (dow. druh B. Panasiewicz, ćwic. 20).

Rozkazownictwo swoiste. Ćwiczenia szkolne wykonano nie pg. Instrukcji. Wody z węży nie wylano. Linkę wężową rozłożono b. dobrze.

9. Straż Ogn. z Piotrkowa Kujawskiego (dow. druh R. Słodkowski).

Ogólny brak wyćwiczenia, lecz dalsza praca przyniesie napewno wyniki dodatnie.

Ujawniony przez strażę ogólny wysoki poziom i wyćwiczenie jest niewątpliwie wynikiem działalności niedawno założonego Oddziału Związku Florjańskiego na Kujawach tudzież kursów pożarniczych, na które Ziemia Kujawska wysłała 6-ciu delegatów.

Po ogłoszeniu przez przewodniczącego Sądu Konkursowego wyniku zawodów prezes Lewiński, podziękowawszy drużynom za liczny udział w Zjeździe, ogłosił Zjazd za zamknięty.

Inż. S. Arczyński podał do wiadomości zebranym decyzję Zarządu Związku Florjańskiego udzielenia dyplomów uznania dwom dzielnym druhom Straży Osięcińskiej: Janowi Grochowalskiemu i Franciszkowi Sikorskiemu za ratowanie ginących z narażeniem życia własnego podczas pożaru w Piołunowie w dniu 26 czerwca r. z.

Po przemarszu przy dźwiękach orkiestry drużyny w serdecznym nastroju rozjechały się do domu.

Zjazd był zorganizowany sprawnie, co należy przypisać, poza inicjatywą Zarządu Kujawskiego Oddziału Zw. Fl., energii sekretarza tegoż Oddziału p. E. Nella i naczelnika Straży Osięcińskiej p. S. Lipińskiego.

Zjazd Dzielnicowy Straży Ogniwych w Kowalu.

Drugim Zjazdem Strażackim, urządzonym z inicjatywy Zarządu Kujawskiego Oddziału Zw. Fl., był Zjazd w Kowalu w dniu 30 września r. b.

W Zjeździe tym wzięło udział 10 straży ogniwych z ogólną liczbą uczestników, wynoszącą około 250 osób. Delegaci przybyli z Włocławka, z Łowicza, z Chocenia, z Aleksandrowa i Brześcia Kujawskiego.

Instytucję Ubezpieczeń Wzajemnych reprezentował Taksator na pow. Włocławski, inż. K. Golcz z Włocławka.

Zjazd otworzył dłuższym przemówieniem Prezes Zarządu Kujawskiego Oddziału Zw. Fl., p. J. Lewiński.

Po przemówieniu prezesa Straży Kowalskiej, p. A. Jarzębskiego i powitaniu Zjazdu w imieniu Zarządu Związku Florjańskiego przez inż. S. Arczyńskiego zgromadzone na boisku strażackim drużyny ze sztandarem Straży Kowalskiej i delegatami na czele ruszyły do kościoła.

Po nabożeństwie odbyły się ćwiczenia strażackie, do których stanęły wszystkie uczestniczące w Zjeździe drużyny.

Sąd Konkursowy stanowili pp.: inż. S. Arczyński, z Warszawy, E. Balcer (przewodniczący) z Łowicza, insp. T. Brzozowski z Warszawy, K. Czajkowski z Aleksandrowa Kujawskiego, J. Lewiński z Włocławka i St. Piaszczyński z Woli Nakonowskiej.

Do oceny ćwiczeń podzielono drużyny na 2 grupy, a mianowicie: I grupa—straże miejskie, które wykonały prócz ćwiczeń rzędowych i z sikawką również ćwiczenia z drabinkami i linkami; II grupa — straż wiejskie, które wykonały tylko ćwiczenia rzędowe.

Ogłoszony wynik Sądu Konkursowego, na którego podstawie ustalono stanowiska kolejne ćwiczących straży, przedstawia się, jak następuje:

Grupa I-sza.

1. Straż Ogniowa Cukrowni „Brześć Kujawski” (dow. druh J. Hellman, ćwic. 12).

Ćwiczenia rzędowe b. dobre. Postawa i zwroty znakomite. Uwaga: przy zachodzeniach należy równać na zachodzącego a podczas biegu lewą dłonią przytrzymywać topór. Ćwiczenia z sikawką dobre. Uwaga: wodę należy wylewać po uprzednim odkręceniu połączenia u sikawki. Ćwiczenia z drabinami dobre. Uwaga: należy drabinę na bosakach wspierać bardziej skośnie. Ustawienie kordonu, ułożenie linii wodnej, zarzucanie bosaków oraz ćwiczenia z linkami wykonano b. sprawnie. Sąd wyraża uznanie dla całej drużyny i jej naczelnika za staranne przygotowanie się do popisu.

2. Straż Ogn. z Włocławka (dow. druh F. Konwicki, ćwic. 15).

Wykonanie ćwiczeń rzędowych i rozkazownictwo zbyt gorączkowe. „Ślepej rotacji” Instrukcja nie przewiduje. Brak równania w czwórkach zwrotnych, szczególnie podczas zachodzenia. Formowania czwórek przez zachodzenie nie wykonano. Naogół ćwiczenia rzędowe dobre. Ćwiczenia z sikawką z pewnymi usterkami: używanie 11-tu ludzi do sprawienia sikawki nie jest przewidziane w Instrukcji; robota zbyt gorączkowa; rozmowy i dawanie wskazówek podczas ćwiczeń są niedopuszczalne; węża po rozłożeniu nie wyprostowano a po wylaniu wody nie odkręcono. Ćwiczenia z drabinkami i linkami bardzo dobre.

3. Straż Ogniowa w Kowalu (dow. druh T. Rozen, ćwic. 16).

Ćwiczenia rzędowe z usterkami i niestosowaniem się do rozkazownictwa, podanego w Instrukcji. Uwaga: podczas formowania czwórek zwrotnych dwójki winny wykonywać zaskok w lewo a nie w prawo; formowania czwórek szeregowych nowo opracowana Instrukcja nie przewiduje. Ćwiczenia z sikawką bardzo

dobre. Na wyróżnienie zasługuje sposób podawania wody zapomocą dwóch sikawek. Uwaga: sikawkę o większej średnicy cylindrów należy stawiać przy wodzie, mniejszą zaś (w danym wypadku skrzynkową) przy ogniu. Bardzo dobre zdjęcie linki ze wspinalni: po uprzednim odwiązaniu przewieszono podwójnie złożoną linkę przez belkę, zjechało na zatrzaśniku i następnie ją ściągnięto.

4. Straż Ogn. ze Śmiłowic (dow. druh. T. Rytel, ćwic. 27).

Rozkazownictwo niedokładne, duże uchylenia od Instrukcji. Postawa, zwroty na miejscu i zachodzenie b. dobre. Wykonanie ćwiczeń rzędowych energiczne. Ćwiczenia z sikawką wykonano chaotycznie i z usterkami: wody z węża nie wylano. Pompowanie dobre, jak również dobre zastosowanie sygnałów. Uwaga: zwracanie się „proszę pana, pan będzie łaskaw” podczas czynności jest zupełnie niewłaściwe. Schodzenie po linkach śmiało, lecz bez wyszkolenia. Postawa drużyny i dziarski jej wygląd wróżą dobrą przyszłość.

Grupa II-ga.

1. Straż Ogn. z Grabkowa (dow. druh. A. Sokołowski, ćwic. 12).

Tempo ćwiczeń rzędowych bardzo dobre. Brak formowania czwórek przez zachodzenie. Małe usterki podczas zwrotów i formowania czwórek. Postawa drużyny znakomita. Sprawienie sikawki pg. Instrukcji, szybkie i prawidłowe. Stan drużyny wróży jak najlepszą jej przyszłość.

2. Straż Ogn. z Guźlina (dow. druh. W. Budzyński, ćwic. 12).

Tempo pochodu bardzo słabe. Stawianie nogi podczas wykroku nieprawidłowe. Postawa niezła. Dobre pompowanie wody; wody z węża nie wylano.

Grupa III-cia.

1. Straż Ogn. z Sokołowa (dow. druh. J. Szmaja, ćwic. 16).

Ćwiczenia rzędowe z pewnymi usterkami. Uwaga: podczas formowania czwórek należy wpierw dołączyć a potem ustawić czwórki; czwórki przez zachodzenie wykonywa się tylko na pięć temp. Drużyna rokuje dobre nadzieje.

2. Straż Ogn. z Kruszyna (dow. druh. F. Woźniak, ćwic. 10).

Wykonanie czwórek wadliwe. Uwaga: zaskok dwójki winny wykonywać w lewo a nie w prawo. Wykonano mało ćwiczeń i wykazano słabą sprawność.

3. Straż Ogn. z Chodcza (dow. druh. F. Lewandowski, ćwic. 12).

Rozkazownictwo swoiste i zupełnie wadliwe. Ogólny brak wyćwiczenia.

4. Straż Ogn. z Przedcza (dow. druh. J. Janicki, ćwic. 14).

Pomimo długoletniego istnienia straży sprawność jej niedostateczna.

Po ćwiczeniach odbyły się dwie pogadanki: p. E. Balcer z Łowicza mówił na temat taktyki pożarnej i p. J. Hellman z Brześcia Kujawskiego podał szkic historyczny rozwoju pożarnictwa krajowego.

Ogólny przemarsz drużyn oraz pożegnalne przemówienia pp.: J. Lewińskiego i E. Balcera zakończyły Zjazd, zorganizowany dobrze, dzięki zabiegom Zarządu miejscowej Straży Ogniowej z naczelnikiem jej, p. M. Głuchowskim na czele, tudzież pracy, włożonej przez sekretarza Zarządu Kujawskiego Oddziału Zw. Fl., p. E. Nella.

* * *

W miesiącu bieżącym odbyły się jeszcze dwa Zjazdy Straży Ogniowych, a mianowicie: w dniu 7 października w Częstochowie i w dniu 28 t. m. w Lipnie. Sprawozdania z tych zjazdów znajdują Sz. Czytelnicy w najbliższym numerze „Przeglądu Pożarniczego”.

KORESPONDENCJE.

Fałków (pow. konecki). W okolicach Końskich w odległości o 18 kilometrów wsi kościelnej Fałkowie założono Straż Ogniową. Straż ta powstała dzięki inicjatywie i zabiegom dzielnego kapłana i obywatela, ks. Władysława Chrzanowskiego, proboszcza miejscowego. Czynny współudział w założeniu Straży wzięli: administrator dóbr Fałków, p. A. Węgleński oraz młodzi współwłaściciele majątku pp. Mieczysław i Włodzimierz Jakubowscy, z których ostatni, jako członek drużyny strażacko-harcerskiej w Warszawie, nabyte pod kierunkiem komendanta inż. J. Tuliszkowskiego wiadomości fachowe gorliwie wszczepiał w młodych parobczaków, z jakich się Straż ta składa. Gdyśmy ją w lecie r. b. lustrowali po paratygodniowych zaledwie ćwiczeniach, zdumieni byliśmy sprawnością zwrotów oraz ćwiczeń rzędowych i szkolnych. Straż Fałkowska projektuje w najbliższej przyszłości otwarcie swych oddziałów w kilku sąsiednich wsiach. Życzymy nowopowstałej kulturalnej i humanitarnej placówce jak największego powodzenia w rozwoju!

Eso.

Gowarczów (pow. konecki). W Gowarczowie, miasteczku odległym o 9 kilometrów od Końskich, na nowo powstała w r. b. rozbita przez wojnę Straż Ogniowa. Bodźcem do odrodzenia się Straży stało się sprawienie ze składki czynnych członków pięknego sztandaru Straży, którego poświęcenie odbyło się z wielką uroczystością w dzień ś-go Florjana z udziałem zaproszonych gości oraz delegatów Straży Ogniowej Koneckiej z jej naczelnikiem na czele. Prezesem T-wa jest p. St. Celiński, obywatel ziemski z Korytkowa, naczelnikiem p. J. Remiś, nauczyciel szkoły miejscowej. Straż ta przejawia dużą ruchliwość.

Eso.

Kiernoza (pow. gostyński). We wrześniu r. b. założono w Kiernozi Straż Ogniową Ochotniczą. Jak odczuwano tu brak straży, świadczy najlepiej fakt, że zaraz na zebraniu organizacyjnym zgłosiło się na członków straży 46 osób.

Na prezesa Straży wybrano p. Kazimierza Wieszczyckiego, na wice-prezesa p. Aleksandra Zawadzkiego; kapelanem Straży został ksiądz proboszcz Zawada, kasjerem — gospodarz Jan Wasilewski, sekretarzem p. Breger. Na naczelnika Straży wybrano zasłużonego już w Kiernozi naczelnika p. Tadeusza Skulimowskiego, który po odbyciu kursów strażackich w Warszawie z całą energią i zapałem wziął się do dalszej organizacji straży i obecnie w niedzielę odbywa ćwiczenia ze swoją drużyną, dobrze się zapowiadającą pod względem materiału strażackiego. Wysokość składki ustalono na mk. 7.50 od zwykłego członka.

Do powiększenia funduszy przyczyniają się okoliczni obywatele, i tak m. inn. H. Hr. Ostrowska, właścicielka Czernewa ofiarowała 250 mk., jak również sikawkę i inne narzędzia do użytku Straży. P. Wieszczycki ofiarował 125 mk. Zarząd Straży wystosował już podanie do władz o przyznanie zasiłku z funduszu, wynoszącego 15.000 mk., uchwalonego przez sejmik powiatowy na potrzeby straży ogniowych w powiecie Gostyńskim, prosząc o przyznanie 4000 mk., bez których trudno byłoby skompletować tabor. Prezes p. Wieszczycki żywi nadzieję, że uda się również założyć w Kiernozi i dom ludowy oraz wspólnymi siłami wybudować remizę w której by nietylko Straż znalazła pomieszczenie, ale również mogłyby się odbywać przedstawienia amatorskie, urządzone przez p. Skulimowskiego tymczasem pod gołym niebem.

Przesyłając nowopowstałej drużynie staropolskie „Szczęść Boże!”, życzymy jaknajlepszych wyników jej pracy.

b.

Raszyn. Dzięki inicjatywie pp.: Bagniewskiego z Okęcia, Bagniewskiego z Lesznawoli, Gasparskiego z Falent i Józefa Skaczkowskiego, właściciela apteki z Raszyna, powstał projekt założenia Straży Ochotniczej w Raszynie. W tym celu w dniu 5 września r. b. odbyło się zebranie organizacyjne, na którym wybrano i zaproszono do Zarządu: na prezesa p. Bagniewskiego z Okęcia, na wice-prezesa p. Garbowskiego z Paszkowa, na członków Zarządu pp.: Zakrzewskiego z Palucha, Cybulskiego z Dawid, Gerlacha z Michałowic. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Buchowiecki z Falent, Kozuchowski z Janczewic i Bauer z Michałowic. Do Komisji Dochodowej wybrano pp.: Gasparskiego — sekretarza Zarządu, J. Bagniewskiego — skarbnika Straży i Mestera z Raszyna. Na kapelana zaproszono miejscowego proboszcza ks. Garbowskiego.

Naczelnikiem Straży został p. Józef Skaczkowski (były naczelnik i założyciel Str. Ogn. Och. w Inowłodzu), a gospodarzem — p. Kukier z Raszyna.

Skompletowanie orkiestry oddano p. Kołodziejczykowi z Sękocina. Postanowiono jednocześnie dla szybszej akcji ogniowej założyć oddziały w folwarkach okolicznych: w Okęciu, Paluchu, Falentach, Janczewicach, Lesznawoli i Paszkowie. Dowództwo nad tymi oddziałami raczyli objąć właściciele rzeczonych folwarków tudzież zajęli się energicznie pracą pod kierunkiem naczelnika straży.

Do Korpusu Straży Raszynskiej przyłączył się Oddział z Walentowa, pozostający pod dowództwem p. Nowaka, administratora folwarku.

S.

Chąśno (pow. łowicki). We wsi naszej, we wrześniu w r. b. zorganizowano Straż Ogniową Ochotniczą, składającą się narazie z dwóch oddziałów. Na czynnych członków zapisało się 32 osób, na popierających — cztery.

Do Zarządu wybrano: Ludwika Klimkiewicza (prezes), Ant. Klimkiewicza (skarbnik), Tomasza Kazimierowicza (sekretarz), St. Łaskiewicz i Jana Klimkiewicza. Na naczelnika wybrano Wł. Łachetę, na gospodarza Wojciecha Kępkę, na

pom. naczelnika Jana Kucharka, na dowódcę I-go Oddziału Jana Klimkiewicza i na dow. II-go Oddz. St. Patosa.

Zapał młodych jest b. duży: ćwiczą się chętnie co niedzielą prawie cały dzień. Nowa drużyna już miała okazję dobrze się zaznaczyć podczas pożaru w Duplicach Dużych, „Szczęść im Boże!”

A. Kępka.

Nowy Katarzynów (pow. brzeziński). Korzystając z 6-cio godzinnej przerwy w połączeniu kolejowym, trochę dla zabicia czasu, a więcej z zamilowania do poznawania stanu naszych straży ogniowych, zwiedziłem Straż Ogniową w Nowym Katarzynowie pod Kuluszkami. Pod nieobecność w domu Prezesa Zarządu Straży p. M. Woźnickiego, zwróciłem się po informacje do gospodarza Straży p. Sz. Borwańskiego, właśc. miejscowego tartaku. Dzięki jemu rzeczona Straż Ogniowa nie poszła za przykładem innych straży i nie rozpięzchła się, lecz przeciwnie wobec zmiany warunków miejscowych dała dowody takiej żywotności, że może służyć za przykład dla wielu innych straży. Do straży, pozostającej pod dowództwem naczelnika p. B. Świerkowskiego, należy obecnie około 70 czynnych członków, którzy co niedzielą chętnie zbierają się na ćwiczenia. Wszyscy strażacy mają kaski oraz własne mundury (bluzy płócienne). Najwięcej interesuje mnie zwykły stan narzędzi ogniowych, gdyż z ich wyglądu wyprowadzam wnioski o ładzie, porządku w straży, dbałości i energii Zarządu. To też na wstępie poprosiłem o pokazanie mi remizy. Uprzejmy i rozmowny gospodarz z zapałem młodzieńczym opowiadał mi o dziejach umiłowanej straży, zaprowadził do stojącego w bliskości swego tartaku, ładnego choć skromnego budynku, specjalnie w roku ubiegłym na remizę postawionego.

Podkreślam „w roku ubiegłym”, gdyż to właśnie jest niezbitym dowodem na wstępie zaznaczonej żywotności Straży oraz energii jej Zarządu. Remiza, murowana z cegły, wybudowana jest na własnym, specjalnie na ten cel kupionym, dużym, bo przeszło jedno-morgowym, placu. Koszt budowy wyniósł około 2000 rb. Przy budowie czynnie i chętnie pomagali sami strażacy. Plac jest porządnie ogrodzony kosztem gospodarza p. Borwańskiego. Część placu przeznaczono na boisko, resztę ładnie zadrzewiono i przeznaczono na miejsce rozrywek i koncertów orkiestry strażackiej. — Remiza jest dosyć obszerna, może pomieścić kilkanaście wozów; urządzono w niej niewielką scenkę w celu dawania przedstawień teatralnych. Obok mieści się kancelaria straży. — Wszystko ma być oświetlone elektrycznością. Z narzędzi zastałem tylko jedną sikawkę starego typu, choć podobno b. dobrą, na czterokołowym wozie, niezdejmowaną, oraz jedną zaledwie beczkę. Jest podobno i druga beczka, ale i to jest bezwzględnie za mało. Są jeszcze dwie sikawki w okolicznych wsiach oraz na sąsiednim tartaku p. Borwańskiego. Dziwi mnie trochę ubóstwo narzędzi ogniowych, na które energiczny Zarząd winien przede wszystkim zwrócić uwagę. Wartoby na tak pięknym placu, jakiego niejedna straż mogłaby pozazdrościć, wybudować wspólnie do ćwiczeń, dzięki której ożywiłyby się monotonne trochę z konieczności ćwiczenia a strażacy odnieśliby wielkie korzyści. Tą garstką wiadomości dzielę się z czytelnikami „Przeglądu”. Jednocześnie miło mi przesłać druhom z Nowego Katarzynowa słowa zachęty do dalszej pracy tudzież złożyć życzenia powodzenia i rozkwitu. Czołem!

Eso.

Parysów (pow. garwoliński). Dzięki zapoczątkowaniu i staraniom pomocnika naczelnika Straży Ogniowej Parysowskiej, p. Klemensa Frenkla (nauczyciela miejscowego) oraz pp.: B. Całki, J. Zajęca, A. Bieńka oraz W. i F. Seroczyńskich,

członków rzeczonoj straży odbyła się u nas w dniu 15 października r. b. uroczystość setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki. W dniu tym o godzinie 9^{1/2} rano Straż Ogniowa z Zarządem na czele wysłuchała uroczystej mszy św., odprawionej przez miejscowego proboszcza, ks. M. Beneta. Po nabożeństwie Straż udała się do remizy, udekorowanej zielenią i portretami bohaterów z czasów powstania kościuszkowskiego. Wobec licznie zgromadzonego ludu p. K. Frelek wygłosił odczyt o Kościuszcze, a chór drużyny strażackiej odśpiewał pieśni narodowe. Aby upamiętnić setną rocznicę zgonu Naczelnika Narodu, p. K. Frelek zaproponował założenie przy Straży Parysowskiej czytelnicy imienia Tadeusza Kościuszki, co obecni jednogłośnie zaaprobowali. Zebrane w tym celu 283 mk. wręczono p. K. Frelkowi z prośbą o zajęcie się doprowadzeniem czytelnicy do skutku.

J.

Umień (pow. kolski). Z zapoczątkowaniem ks. Kacpra Kwiatkowskiego, proboszcza parafii w Umieniu, zorganizowana została w tych dniach drużyna Straży Ogniowej Ochotniczej z siedzibą w Umieniu.

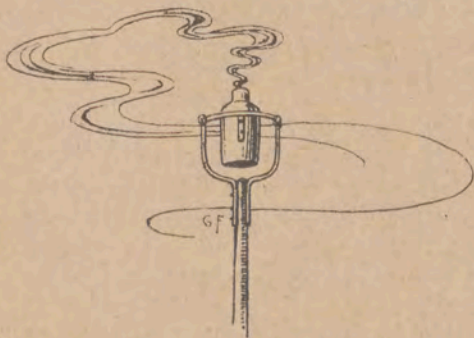
Na czele Komitetu Organizacyjnego stanęli pp.: prezes Stanisław Higersberger, wiceprezes, ks. Kacper Kwiatkowski, naczelnik straży, Edward Milewski, sekretarz, Jan Galewski i skarbnik Michał Pietrzak.

Zorganizowano własną orkiestrę i cztery oddziały straży we wsiach: Umieniu, Drzewcach, Olszówce i w folwarku Głębokie.

Na dochód nowej straży celem nabycia niezbędnych narzędzi pożarniczych odbyła się w dniu 29 września r. b. w Umieniu loteria fantowa oraz sprzedawano znaczki. Straż osiągnęła w ten sposób około 1.000 marek.

Wyćwiczeniem członków straży (przeszło 60 młodych włościan), zajął się p. Milewski. Obecnie kończy się budowa remizy, chatowni strażackiej i sali gimnastycznej.

Klepaczka (pow. częstochowski). „Głos ludu” podaje, co następuje: W myśl przykazania „kochaj bliźniego” powstała u nas Straż Ogniowa Ochotnicza, aby w nieszczęściu nieść braciom pomoc. Na Komendanta tej Straży obrano projektodawcę p. Krauzego. Prezesem jest młynarz p. Krauze.



Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

W dniu 3 października r. b. zmarł w Warszawie w pełni sił męskiego wieku, bo w 53 roku życia, ś. p. Juliusz Hrabia Tarnowski, właściciel dóbr Końskie Wielkie w ziemi Radomskiej, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej, wiceprezes Centralnego T-wa Rolniczego, prezes Stowarzyszenia

emerytalnego pracown. prywatnych oraz członek honorowy T-wa Straży Ogn. Ochotn. Koneckiej, zacny obywatel i dzielny syn Polski.

Zmarły był Prezesem Straży Ogniowej w Końskich od pierwszego roku jej istnienia, brał czynny udział w pracach Zarządu Straży, żywo interesując się każdym przejawem życia Towarzystwa. Gorliwie pełniąc swe obowiązki, zmarły przez przeciąg 17 lat przewodnictwa w Zarządzie nie opuścił ani jednego posiedzenia Zarządu, o ile tylko był obecny w Końskich. To też Straż Ogniowa Konecka przez zgon swego prezesa poniosła bolesną a niepowetowaną stratę.

Na pogrzebie, który się odbył w Warszawie, była delegacja Zarządu oraz czynnej Straży Ogniowej. Cześć Jego zacnej a nieodżałowanej pamięci!

Odpowiedzi Redakcji.

P-nu J. O. w Ż. Obowiązki adjutanta (poza prowadzeniem kancelarii sztabowej) są następujące: a) komunikowanie dowódcom oddziałowym podczas prób i pożarów rozporządzeń i zleceń naczelnika lub kierującego akcją ratunkową, b) wykonywanie wszelkich zleceń naczelnika (§ 60 Regulaminu). Prócz tego w wielu strażach przyjęte jest, że adjutant pełni jednocześnie obowiązki zarządzającego orkiestrą. — Przy ustanawianiu dyżurów dowódców oddziałowych adjutant, aczkolwiek jest w randze dowódcy oddziałowego, w dyżurach udziału nie bierze. — Co do rozkazu „baczność” prosimy o wyraźniejsze sformułowanie pytania.

Sprostowanie. W № 18/19 na str. 219 w wierszu 5-tym od góry zamiast Kaliski winno być: Kolski.

Ze względu na zbliżający się koniec roku i potrzebę zamknięcia rachunków, Administracja „Przeglądu Pożarniczego” uprzejmie prosi Sz. Pp. Prenumeratorów, zalegających w opłacie, o możliwie najszybsze uregulowanie należności.

O czym każdy strażak wiedzieć powinien?

Siły utajone.

Strażak przez rodzaj swej służby, wymagające: pośpiechu, często bywa zmuszony do szybkiej jazdy, a nawet do wskakiwania lub wyskakiwania z wozu w pełnym biegu, powinien przeto dobrze być obeznany za zjawiskiem ruchu i jego najogólniejszymi prawami.

Wiadomo powszechnie, że podczas raptownego zatrzymania szybko toczącego się wozu człowiek, jak również przedmioty, będące na wozie, doznają silnego wstrząśnienia, niekiedy spadają nawet z wozu. Ze szczególną siłą występuje to zjawisko podczas nagłego zatrzymywania rozpędzonego tramwaju lub wagonów kolejowych. Co jest tego powodem?

Każde ciało dąży do zachowania stanu, w jakim się znajduje, a więc w stanie spoczynku stawia opór wszelkim siłom zewnętrznym, które je w ruch wprowadzić usiłują; skoro zaś już jest w ruchu, stara się ono ruch nabyty zachować i usiłuje posuwać się w obranym kierunku po linii prostej z tą samą niezmienną szybkością, jaką w danej chwili posiada. Tak chce zasada t. zw. bezwładności ciała.

Gdyby przedmiot raz w ruch wprowadzony nie napotykał przeszkód po drodze, to wszelki ruch odbywałby się wiecznie. Jednakże pewne siły, działające stale na każde ciało, dążą do zahamowania każdego ruchu, a tymi siłami są: siła ciężkości, tarcie i opór powietrza.

Siła ciężkości sprawia, że kamień rzucony w górę wznosi się coraz wolniej, na pewnej wysokości, zależnej od siły rzutu, zatrzymuje się i od tej chwili spada z coraz większą szybkością. Beczka, pchnięta po gładkiej, poziomej podłodze, toczy się coraz powolniej, bo tarcie o podłogę i opór powietrza ruch beczki wstrzymują, aż wreszcie ruch jej ustaje. Wahadło (wogóle każdy ciężar, zawieszony na sznurze), wyprowadzone z kierunku pionowego, odbywa coraz mniejsze wahania, bo siła, wprowadzająca wahadło w ruch, zostaje zużyta na pokonanie oporu tarcia w punkcie zaczepienia sznura i pokonanie oporu powietrza.

Bezwładność ciała jest tym większa, im większa jest masa ciała poruszanego, innymi słowy: przedmiot ciężki trudniej poruszyć niż lekki. Zwykłą bryczkę łatwo zatrzymać nawet gdy konie są w pełnym biegu, ale beczkę żelazną, napełnioną wodą, zatrzymywać raptownie podczas szybkiej jazdy jest rzeczą ryzykowną.

Gdy wóz rusza z miejsca, przedmioty, leżące na wozie, usiłują na mocy prawa bezwładności pozostać w spoczynku jeszcze przez chwilę; gdy więc wóz ruszy nagle, wysunie się on niejako z pod przedmiotu, i wówczas przedmiot ten, nie znajdując oparcia, upadnie wtył, wogóle w kierunku przeciwnym ruchowi.

Jaskrawo uwydatni przebieg zjawiska doświadczenie następujące. Przykryjmy kieliszek kawałkiem gładkiego kartonu, a na kartonie umieśćmy jakiś lekki przedmiot np. drobną monetę, guzik rogowy lub t. p. tuż nad otworem.

Jeżeli wysuniemy nagle karton, ciągnąc za brzeg w kierunku poziomym, to moneta wpadnie do naczynia, bo skutkiem bezwładności ruch kartonu nie zdążył jeszcze udzielić się monecie, pozostała więc ona w stanie spoczynku na dawnym miejscu.

Prawo bezwładności ciał objaśnia nam, dla czego podczas nagłego zatrzymania wozu przedmioty, na wozie będące, przesuwają się w kierunku ruchu, a ludzie z trudem mogą utrzymać równowagę. Przedmiot, znajdujący się na wozie, odbywa ruch razem z wozem, gdy zaś wóz, a więc podstawa, na której przedmiot spoczywa, raptownie się zatrzyma, przedmiot mocą bezwładności zachowuje ruch nabyty, posuwa się naprzód i dla tego spada nieraz z wozu.

Gdy człowiek wyskakuje z szybko pędzącego wozu, dzieje się to samo, jak gdyby się raptownie zatrzymywał w pełnym biegu. Póki człowiek jest na wozie, ciało jego jest w ruchu, gdy zaś dotknie stopą ziemi, ciało nagle przechodzi w stan spoczynku, usiłuje więc według prawa bezwładności zachować ruch nabyty. To też trzeba wielkiego wysiłku mięśni, aby przez odpowiednie ruchy ciała utrzymać równowagę. Wyskakiwanie i wskakiwanie z szybko pędzącego wozu wogóle jest niebezpieczne, gdy więc konieczność tego wymaga, należy wskakiwać zawsze w kierunku ruchu wozu, biegnąc przez chwilę obok wozu z tą samą co wóz szybkością, a im różnica szybkości będzie mniejsza, tym mniej odczuwamy zmianę położenia. Wyskakiwać należy również tak, aby twarzą być zwróconym w kierunku ruchu, to znaczy wyskakiwać tylko naprzód, nigdy w przeciwną stronę ruchu, bo wtedy upadek w tył jest nieunikniony, gdyż ciało ludzkie ze wzmożoną siłą jest popychane w kierunku ruchu wozu.

Gdy przedmiot porusza się po zakrzywionym torze, wówczas kierunek ruchu zmienia się co chwila i to tym raptowniej, im bardziej wygięty zakręt ma droga. W każdym punkcie zmiany kierunku toczący się przedmiot mocą bezwładności stara się zachować ruch już nabyty i posuwać się po linii prostej w kie-

runku, nadanym mu poprzecznie. Dla tego na zakrętach często podczas szybkiej jazdy przedmioty spadają z wozu, posuwając się po linii stycznej do łuku w danym punkcie. Z tej samej przyczyny wykoleja się pociąg szybko pędzący na zakrętach toru, jeśli tor nie jest odpowiednio urządzony.

Z prawa bezwładności korzystamy również wówczas, gdy potrząsamy mokrą ręką, aby z niej ściekły krople wody, lub wówczas, gdy uderzamy lub wstrząsamy trzonkiem w tym celu, aby główkę młota czy siekiery mocniej osadzić na toporzystku.

Od słabego uderzenia kamieniem w szybę szkło pęka, ale szybko pędząca kula karabinowa wycina w szybie tylko okrągły otwór, gdyż przez krótką chwilę swego działania nie jest ona zdolna pokonać bezwładności całej szyby, będącej w stanie spoczynku.

Ostatni przykład, stwierdzający zasadę bezwładności, poucza jeszcze i o tym, że ciało, będące w ruchu, może pokonywać napotykaną opór czyli, jak się mówi, może wykonać pracę, a więc posiada pewien zasób energii. Kula przebija szybę, druzgocząc szkło.

Zasób energii zależy od wielkości masy ciała i od szybkości, z jaką masa się porusza. Im większa jest masa i ruch szybszy, tym większy jest zasób posiadanej energii. Mała nawet masa (kula karabinowa), pędząc z wielką szybkością, posiada znaczny zasób energii. Duża masa (np. woda w rzece), poruszając się nawet wolno, jest źródłem potężnej energii, która obraca koło młyńskie lub podmywa i niszczy brzegi, rwie groble.

Woda, przepływająca przez rury wodociągowe lub przez węże sikawek, posiada również znaczną energię i tym większe wywiera ciśnienie na ściany rur, im szybszy jest przepływ wody. Wiedzą o tym wylotowi, którym trudno jest nieraz utrzymać w ręku koniec węża i kierować dowolnie strumieniem. Gdy wodę, wypływającą z kranu, zatrzymać raptownie w ruchu, zatknąwszy wylot, wywiera ona znaczne ciśnienie na ściany rur. Ciśnienie jest tym większe, im szybciej woda przepływa oraz im większy był przekrój rur. Niekiedy ciśnienie to mogłoby się stać tak wielkie, że groziłoby uszkodzeniem rur, to też rury wodociągowe dla zabezpieczenia ich od pęknięcia zaopatrzone są

zawsze w kurki, które nie otwierają się nigdy nagle, lecz stopniowo, przez odkręcanie, i również stopniowo zmniejszają szybkość wypływu wody podczas zakręcania kurka. Powolne tamowanie wypływu wody zmniejsza stopniowo szybkość ruchu a przez to zmniejsza energię masy wody, zawartej w rurach, dzięki czemu woda coraz słabiej napiera na ściany rur wodociągowych.

Tym samym prawom podlega ruch wody w węzłach. Należy więc uważać, aby węże w czasie przepływu przez nie wody, tłoczonych przez sikawkę, tak były ułożone, iżby nie mogły tworzyć się pętlice, któreby były w stanie raptownie odpływ wody zatamować. Należy również unikać raptownego zamykania otworu pyszczka, gdyż zabieg taki, zwiększając raptownie ciśnienie wody na ściany węża, musi szkodliwie oddziaływać na trwałość tkaniny. Jeżeli nawet mocna tkanina nie pęknie odrazu, osłabi się jednak w jednym albo kilku miejscach i przy lada sposobności wąż stanie się niezdolny do użytku. Z tych samych powodów baczyć należy, aby kranów w trójkach nie odkręcać i nie zakręcać nagle wtedy, gdy sikawka pracuje.

Zmierzyć wielkość ciśnienia na ścianach rur, wywieranego przez wodę, zatrzymaną w ruchu, można albo zapomocą przyłączenia manometru do wylotu rur czy węży, albo też zapomocą rachunku.

Sprawdzanie doświadczalne wielkości ciśnienia musi być robione bardzo umiejętnie i ostrożnie, grozi bowiem popsuciem pomp i zniszczeniem węży, w strażach więc nie powinno mieć miejsca, może zaś być wykonywane jedynie w umyślnie przeznaczonych na to pracowniach. Sposób obliczania ciśnienia drogą rachunkową, jako wymagający obszerniejszych rozważań, podany może będzie innym razem.

Konstanty Wyszynski.

Prenumeratę na „Przegląd Pożarniczy” przyjmują na prowincji wszystkie urzędy pocztowe, oraz czasowo biura taksatorów ubezpieczeń, w Warszawie zaś — biura dzienników, księgarnie oraz Administracja „Przeglądu Pożarniczego” — Al. Jerozolimskie 55.
